

Prenumerata

wynosi:

we Lwowie

nie . . . 16 zł. — ct.
 pocztownie . . . 8 " — "
 w przelocie . . . 4 " — "
 miesięcznie . . . 1 " 35 "

Na prowincyi:

nie . . . 20 zł. — ct.
 pocztownie . . . 10 " — "
 w przelocie . . . 5 " — "
 miesięcznie . . . 1 " 70 "

Przenoszenie do domu dopłaca się
 20 ct. miesięcznie.

Za granicą 32 zł. rocznie.

Numer pojedynczy 5 ct.,
 przesyłka pocztowa 7 ct.

SŁOWO POLSKIE

wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświęconych, w dwóch wydaniach

dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem — dla Lwowa o godzinie 8 rano.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ulica Karola Ludwika Nr. 13 (Pasaż Hausmana).

Prenumeratę przyjmują także wszystkie biura pocztowe i agencye dzienników. Numery „Słowa Polskiego” są do nabycia w agencjach dzienników, sprzedawcach tytoniu i u portyerów na dworcach kolejowych.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów nadesłanych Redakcyi nie zwraca, jeżeli nadsyłający wyraźnie zwrotu nie zastrzeżę.

Ogłoszenia

(inseraty)

za jeden wiersz petitowy albo
 jego miejsce 10 ct.

Nadesłane: bezpośrednio
 pod kolumną 50 ct. — przed
 inseratami 30 ct. od wiersza
 petiowego.

Małe ogłoszenia po 2 ct.
 za jeden wyraz — najmniej-
 sze 20 ct. za jedno ogłoszenie.

Ogłoszenia i przedpłatę
 przyjmuje

Administracya „Słowa Polskiego”
 codziennie od godziny 8 rano
 do godz. 8 wieczorem — w nie-
 dziele i święta od 8 do 10 rano.

Słowo wstępne.

Lwów, 24. grudnia.

Po okresach gorących uniesień, krwawych walk, wielkich nadziei a ciężkich potem klęsk i zawodów, nastąpił dla narodu polskiego okres twardej pracy. Łożyły się na to różne czynniki.

Niepowodzenia naszych zbrojnych ruchów przekonały, że niedostatecznym był zapas sił, z którym stawaliśmy do walki. Okazało się też w sposób niewątpliwy, że bez oparcia sprawy narodowej o szerokie warstwy ludowe, nie mogliśmy podjąć wielkości zadania.

Bezpośrednio po upadku ostatniego powstania, rozpoczął się niezauważony przedtem w dziejach rozwój militarystyki. Już nie krocie, ale miliony, ujęte w karby wojskowej organizacyi, stawiać dziś mają do walki. Wielkie zdobycze techniki, zużytkowane na doprowadzenie broni palnej do najwyższej doskonałości. Zaprojektowanie wojska i broni jest dziś niepodobieństwem. W tym stanie rzeczy odosobnione upomnienie z bronią w ręku o polityczne prawo narodu, byłoby tylko czynem rozpacz.

W tym czasie równocześnie zmienił się radykalnie stosunek do państwa. Ostablił i na drugi plan zeszedł ci, na pierwszy plan polityka polska zawsze liczyła — do niebawmych potęg.

polskiej sprawy a nawet i samej narodowości polskiej.

Oto czynniki, które spowodowały zmianę środków działania w narodowej naszej polityce. Cel został ten sam — bo on z taką koniecznością z samej istoty naszego życia wynika, że gdyby o nim dziś zapomniano, przyszedłby pokoleniu zaświecił on znowu. Ale środki zmieniły się musiały, bo dawne są w dzisiejszych warunkach niemożliwe.

Więc hasłem wszystkich stała się dziś praca; w pojmowaniu tej pracy i jej kierunków — zachodzą różnice, które są podstawą rozdziału narodowego obrotu na poszczególne stronnictwa.

Dla jednych — a dotychczas my należymy — praca ta jest tylko środkiem, dla innych stała się celem. To nie teoretyczna tylko różnica. Ona odbija się bardzo wydatnie na całym naszym życiu publicznym — a najjaskrawszym jej wyrazem była w ostatnich czasach gorliwsza niż kiedykolwiek propaganda polityki trzech lojalności i trzech patriotyzmów.

A druga, również zasadnicza różnica, odnosi się do kierunku tej pracy. Wszyscy wołają: oświata i dobrobyt! Ale gdy jedni wyobrażają sobie, że oświeconym jest naród, jeśli szczyty jego świecą jakimś takim wykształceniem, a zamożnym, gdy w ręku nie liczących szczęśliwych jednostek gromadzą się wielkie zasoby — dla innych dopiero oświata całego narodu we wszystkich jego warstwach społecznych, daje narodowi siłę prawdziwą, dopiero dobrobyt szerokich warstw ludowych jest naprawdę zamożnością narodu. Wszyscy wołają: siła moralna, poczucie obywatelskie, patriotyzm! Wiąże się z tymi stoją twarde przy tych uprawnieniach i przywilejach, jakie im nadaje dzisiejszy ustrój polityczny, drudzy — a do tych my należymy — dążą do takich reform, ażeby zastępy, tem obywatelskim poczuciem przejęte, nie na tysiączki liczyć, ale na miliony.

Ale jak ta zasadnicza różnica dzieli nas od zastarzałego konserwatyzmu, tak inne znowu różnice oddzielają nas niemniej stanowczo od socjalnego radykalizmu. W naszym społeczeństwie, zrównać ciężary publiczne, bronić słabych, łagodzić skutki nierówności społecznej, zapobiegać materialnym i moralnym upadkom. Ale nie możemy stawać ani po stronie tych doktrynerów, którzy wyobrażają sobie, iż tylko przewrót, znoszący indywidualną własność, da zwycięstwo sprawiedliwości, ani po stronie tych, którzy nie przebiegając w środkach stoją się — nieraz bezwiednie — apostołami nienawiści. Jedni i drudzy zaślepili doktryną albo uniesieniem temperamentem, zapominając, że interes narodowej sprawy wymaga łączenia i skupienia a nie roz-

dwajania i że społeczeństwu naszemu, na gruncie chrześcijańskiej cywilizacyi, wyrosłemu, miłość tylko i sprawiedliwość da nowe uzdrowienie i odrodzenia, nie zaś nienawiść.

W tych kilku uwagach streszczamy zasadniczy kierunek naszego pisma. Szczegółów programu obszerniej rozwijać nie będziemy — znajdują się one w każdym numerze „Słowa polskiego”, zawsze zgodne z tą przewodnią myślą, iż mając na oku przede wszystkim interes narodowej sprawy, przedstawiać będziemy opinie i dążenia polskiej demokracji.

Najusulniejszych dążymy starań, żeby „Słowo polskie” zastępowało narodowe i polityczne interesy całej Polski i dawało wierny obraz jej życia politycznego, społecznego, ekonomicznego i umysłowego. Wiernie trwać będziemy przy polityce rozszerzenia i wzmocnienia samorządu kraju, ażeby utrwalić i ulepszyć polityczne warunki narodowej pracy. Najbardziej uwagę zwracać będziemy na sprawy wychowania publicznego i oświaty, na sprawy zdrowotne, na wszelkie galezie życia ekonomicznego, na środki podniesienia zarobkowości i dobrobytu ludu. Zwalczając skrajności zaplesniałego konserwatyzmu z jednej a socjalnego radykalizmu z drugiej strony, dążąc będziemy do takich reform, któreby odpowiadały zarówno zasadom demokracji jak i temu żywotnemu interesowi naszego narodu, ażeby „miłością, sprawiedliwością i oświatą” — jak powiedział nasz wielki poeta — „a tem samem sprawie polskiej dać moc i niezachwianą podstawę”.

Co dla Sejmu przygotować

Może nigdy jeszcze nie miał Sejm na plenum raz sesję tak obfitego porządku dziennego i tak sprawozdań Wydziału krajowego, już wydrukiem i posłom rozdanych, Porządek dzienny pierw-

Na śmierć!

Napisał

Jan Łada.

1863.

I.

Przez tych kilka tygodni było u nas dziwnie duszno i ciężko. Prostu nieszczęście wisielo w powietrzu, czuło się jak szło ku nam krok za krokiem. A przecież pobyt nasz w Kijowie nie był od początku ani spokojny, ani wesoły. Od czasu, jak Staś siedział w fortecy, mogłem przywyknąć do przestraszonych i wybladłych twarzy, do szeptów po kątach, takich, jak przy chorym lub nieboszczyku, do tłumionych płaczów, o których powód niewolno mi było pytać. Nie dziwił mnie już nieznajomi, przychodzący do nas z różnych porach dnia i nocy i znikający znowu tylnem wejściem, po tajemniczej namyśle i panną Felicyą, za zamkniętymi drzwiami lub sypialni. Tyle razy widziałem, jak ona, tak cicho i nieśmiało, jak gdyby w tajemnicy, znużoną i zgnaną, gdy wracała z tego biegania po kancelaryach i urzędach, już ani przestraszała ani nawet nie płakała. W ośmiu latach jest się takim, jak ona, ale było widocznie coś gorszego. Wszyscy u nas w domu chodzili jak gdyby na palcach. Gdy ktoś nadszedł, zaczynały się pytania — ale o co chodziło, nie było widać. Gdy się dopytywałem, zbywały się one zwykłym wykretem, w który nie

Raz wreszcie powiedziała mi panna Felicya:

— Staś chory, bardzo chory. Módl się za niego gorąco — może cię Bóg wysłucha.

Modliłem się więc i dla tego, że Stasia kochałem, i dla tego, że ostatecznie nie innego nie miałem do roboty. Nikt na mnie nie zwracał uwagi. Czasem która z pań czarno ubranych, jakich tyle wciąż przychodziło teraz do nas, przycisnęła mnie do piersi, kiwając głową i szepejąc: Biedny, biedny Stefku! Dlaczego jednak ja miałem być biedny, skoro chorym był mój brat — tego nie byłem w stanie zrozumieć. Naprawdę tak bardzo biednym się nie czułem, choćby dla tego, że pierwszy raz w życiu mogłem robić, co mi się tylko podobało. W domu cały porządek dnia był przewrócony do góry nogami. Zadnych stałych godzin obiadu i kolacyi, żadnych lekcyj. Leonia, wytrawna panna służąca mojej matki, a teraz szafarka i zarządczyni naszego miejskiego gospodarstwa, chodziła jak nieprzytomna z opuchniętymi oczyma, nie kłócąc się z kucharzem i nie łajając pokojówki. Panna Felicya nie robiła mi uwag, że się źle trzymam i nie poprawiała moich francuskich frazesów — kiedy mamy nie było, stała w oknie wyglądając jej i wdychając — kiedy mama wracała, nie odchodziła od niej ani na chwilę.

Mama przez te dwa tygodnie zmieniła się nie do poznania. Zawsze delikatna i wrażliwa, teraz blada była jak wosk a przeźroczysta jak alabaster, oczy tylko paliły się zapadłe głęboko, błędne, napół przytomne, niby gromnice. Wchodząc, rzuciła najczęściej pannę Felicyą i Leonii, biegnąc na jej spotkanie, jedno słowo, jakby wydarte z gardła: „Daremne, wszystko daremne”, i szła wraz z nimi, staniając się, do domowego ołtarzyka, przy którym długie godziny spędzała, klęcząc lub leżąc krzyżem.

Czasem, gdy mnie zobaczyła, chwytając mnie w łono, tuliła do piersi i okrywając głowę kłódkami, które mnie paliły jak ogień.

— Dziecko moje, szeptała, dziecko nieszczęśliwe, ostatnie... Ty już jeden... Ty mi tylko zostajesz. Ojciec w grobie a brat, Staś mój, najdroższy rodzony syn mój... O Jezu, Jezu, Jezu, Jezu!

I potem odtrącała mnie namiętnym ręką.
 — Nie, ty mi go nie zastąpisz, nigdy, nigdy!

Raz wreszcie wieczorem, wpadł wuj Ksawery. Lubilem go bardzo i cieszyłem się ile razy przychodził, bo niedość, że miał zawsze dla mnie cukierki i jabłka po kieszeniach, ale i zapas dykteryjek, conceptów i figlów takich jak nikt. I nie tylko mnie umiał zabawić ale nawet Leonia wiecznemi nadąsana, rozchmurzała się, gdy przychodził, nawet panna Felicya przestawała gderać i mama, zamyślona zawsze i smutna, uśmiechała się na jego widok.

Istotnie, gdzie się pojawił ze swoją wielką łysiną i nasztorcowanymi wąsikami, wchodziło z nim jeżeli nie wesele, bo w tych czasach trudno o nie było, to przynajmniej chwilowe uspokojenie i zapomnienie o gniołających troskach.

Tym razem jednak wuj Ksawery posępny był, jak noc. Otworzył drzwi pocichu i zatrzymał się na progu, oglądając się wokoło.

— Kasi nie ma? — szepnął.
 Panna Felicya podbiegła ku niemu, przestraszona.
 — Co się stało? — zawołała.
 — Kasia nie wróciła? — powtórzył.
 — Nie, jeszcze jej nie ma. Ale na miłość Boga, coś jest, pan coś wie? Mówże pan prędzej!

Przedpokój był wielki i ciemny, tylko mała lampka migotała w kącie. Przytuliłem się do ściany cichutko, nasłuchując i zapierając oddech w piersiach, żeby się nie zdradzić, że tu jestem i słyszę.

siedzenia obejmuje 60 punktów, z tych pierwszy odnosi się do sprawdzenia 85 wyborów, przeciw którym nie wniesiono dotąd protestów, następne zaś 59 punktów porządku dziennego tworzą sprawozdania Wydziału krajowego. O ile nam wiadomo, są to już prawie wszystkie sprawozdania, z jakimi Wydział krajowy przed tegorocznym Sejmem staje. Pozostaje za ledwie kilka spraw, do których mogą chyba jeszcze takie się przyłączyć, które w ciągu sesji sejmowej powstaną a uchwały Sejmu wymagać będą.

Ten nowy zwyczaj przedłożenia Sejnowi od razu całego materiału pracy, przygotowanego przez Wydział krajowy — nie uwłaczając oczywiście wnioskowi, z inicjatywy poselskiej wśród sesji czynionym, ma wiele stron dodatnich. Sejm żadną od Wydziału wniesioną sprawą niespodziewanie zaskoczonym nie będzie, komisye mogą wcześniej rozpatrzyć się w całym materiale i rozdzieliwszy go między referentów, bezzwłocznie do pracy przystąpić. Opinia w kołach sejmowych wcześniej wyrabiać się zacznie. Sądzymy więc, że Sejm ze szczerem uznaniem przyjmie ten pierwszy ślad energicznej dłoni nowego marszałka a wywdzięczy mu się tem, iż komisye gorliwie zabiorą się do pracy a posłowie nie będą tak często i tak licznie rozjeżdżać się do domów, jak to dotąd bywało.

Drugą nowością jest odmienny format sprawozdań Wydziału krajowego. Po przeszło 30-letnim używaniu formatu ciężkiego, niezgrabnego — zdecydował się Wydział krajowy z początkiem nowego sześćdziesiątka na zmianę taką. Format jest mniejszy, zwięźlejszy, bardziej książkowy. A gdy równocześnie zaprowadzono pewne oszczędności w druku samym, unikając niepotrzebnych próżni, które dawniejsze sprawozdania świeciły, przeto posłowie otrzymują druki objętością mniej przerażające, a zgrabniejszą formą bardziej zachęcające do czytania. Może i to nie będzie bez pożytku.

Nie będziemy powtarzać dosłownie całego porządku dziennego posiedzenia. Za wieleby to zabrało miejsca a mały dałoby pożytek. Zamiast tego, ugrupujemy sprawę według pewnych kategorii, i w ten sposób przedstawimy, jaki materiał przez Wydział krajowy dla Sejmu został przygotowany.

Więc naprzód — stosownie do instrukcji — przedkłada Wydział ogólne sprawozdanie ze swych czynności. Sprawozdanie bywa coraz szczuplejsze, pomimo, iż czynności bardzo się mnożą. Gdy bowiem coraz więcej spraw przybiera rozmiar taki, iż trzeba im osobne sprawozdania poświęcać, przeto coraz więcej przedmiotów wypada z ogólnego sprawozdania a przechodzi do specjalnych. W ogólnym sprawozdaniu zwraca uwagę dołączony do sprawozdania Departamentu IV (drogowego) spory tom materiału do reformy ustawy drogowej. Może być to ustawę o drogach i o tak zwaną przez zrównanie ciężarów używanych do reformy ustawy drogowej. Może być to ustawę o drogach i o tak zwaną przez zrównanie ciężarów używanych do reformy ustawy drogowej.

W sprawozdaniu szczegółowych wysuwamy na pierwszy plan sprawy szkolne, a na ich czele sprawę płac nauczycielskich w szkołach Wydział krajowy, idąc po za granice zechwałał Sejmowi wskazywać, nie tylko sprawozdanie i podnosi płace nauczycieli w średnich i wyższych szkołach, ale podnosi je także w najniższych.

czniejszej klasie, która najbardziej tego potrzebuje — nauczycieli po wsiach, z 300 na 350 zł — a to zgodnie z zeszłorocznym wnioskiem sejmowego klubu lewicy. Po za tą najważniejszą sprawą są z dziedziny szkolnictwa tylko mniejsze sprawy natury administracyjnej, do czego przybędą jeszcze sprawozdania Rady szkolnej krajowej o stanie szkół ludowych i średnich, które powinny być na jednym z pierwszych posiedzeń znaleźć się na stole Izby. Z zakresu szkół zawodowych, zostających pod zarządem Wydziału krajowego, przedkłada Departament I. sprawozdania o szkole wyższej rolniczej w Dublanach i połączonych z nią zakładach, o szkole średniej rolniczej w Czernichowie i o kursie dozorców melioracyjnych, a Departament II. o szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie, o szkołach niższych rolniczych w Horodence, Jagielnicy i Kobiernicach, o zakładanych nowych niższych szkołach rolniczych (Bereźnica pod Stryjem, Suchodoł pod Krosnem i Wojsław w mieleckim powiecie) o szkole ogrodniczej w Tarnowie, uprawy i wyprawy lnu w Gródku; — dalej w sprawozdaniu z czynności w zakresie przemysłu, zdaje sprawę o stanie wszystkich szkół przemysłowych, a w sprawozdaniu górniczym o szkole wiertniczej w Wietrznem i niższej szkole górniczej w Borysławiu.

Ze spraw rolniczych mamy przedewszystkiem nowość w tym roku: sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego w przedmiocie spraw rolniczych wchodzących w zakres czynności Departamentu II, który z wyjątkiem Dublan, Czernichowa i spraw melioracyjnych, ma przydzielone sobie wszystkie inne sprawy rolnicze. Dotychczas sprawy te były objęte ogólnym sprawozdaniem z czynności tego Departamentu — teraz są po raz pierwszy zestawione osobno. Ale i to sprawozdanie nie obejmuje jeszcze wszystkiego — są jeszcze (oprócz wyżej przytoczonych spraw szkół rolniczych) szczegółowe sprawozdania: o czynnościach Wydziału krajowego w sprawie hodowli bydła, o tępieniu myszy polnych, o zalesieniu wydm piaszczystych i o czynnościach wędrownych nauczycieli rolnictwa. Łączy się z tem sprawą fachowych sił urzędowych w Wydziale krajowym dla spraw rolniczych. Dotychczas miał Wydział krajowy jednego urzędnika z fachowem rolniczym wykształceniem — obecnie wnosi do Sejmu o utworzenie trzech takich posad: sekretarza, wice-sekretarza i konceptysty — a uzasadnia ten wniosek wielkiem pomnożeniem czynności w tym dziale.

Do tej kategorii należą także z Departamentu I.: sprawozdanie o czynnościach melioracyjnych i regulacyjnych i o krajowych składach publicznych dla zboża i spirytusu we Lwowie i Krakowie.

Żeby zaś zakończyć ze sprawami ekonomicznymi, wyliczymy jeszcze z Departamentu II. sprawozdanie z czynności w sprawach górniczych i także sprawozdanie przemysłowe, które w tym roku będzie obszerniejsze, komisya przemysłowa bowiem kończąc swój sześcioltni okres urzędowania, daje obraz czynności a zwłaszcza rozwoju szkół przemysłowych z całego sześćdziesiątka.

Wiążą się z tem także sprawy Departamentu IV., który oprócz spraw dróg i komunikacji, ma także przydzielone sprawy Banku krajowego. Jest więc sprawozdanie Wydziału krajowego o Banku kra-

jowym — jest projekt podwyższenia gwarancji kredytowej za wkładki oszczędności w Banku lokowane do 4 milionów (dotąd było 2) — wreszcie jedno z najważniejszych tegorocznych przedłożeń: o organizację kredytu włościańskiego, o kredycie melioracyjnym i o stosunku Banku krajowego do spółdzielni parcelacyjnych. Wkrótce też pojawi się z tego Departamentu sprawozdanie w przedmiocie kolonizacji lokalnych.

Ze spraw finansowych (Departament I.) nie ma w tym roku nic takiego, co by wykraczało poza zakres spraw bieżących, — więc zamknienie rachunków funduszy krajowych za r. 1894 ze zwykłym do przeniesienia na rok 1896 w kwocie 335.941 zł — budżet funduszu krajowego na rok 1896, z wnioskami o rozpisanie dodatków do podatków w tej samej, co w roku zeszłym wysokości 61 et, i o przeznaczenie kwoty 1.557.598 zł. na spłatę dawnych długów, dalej nieuniknione, wobec późnego zwołania Sejmu, prowizoryum budżetowe na pierwszy kwartał r. 1896, wreszcie ciekawe sprawozdanie o objęciu przez Wydział krajowy funduszu korpusu ochotników z r. 1856, podarowanego krajowi przez cesarza jeszcze w roku 1866, a który dopiero teraz mógł być odebrany.

W związku z temi sprawami finansowymi, jest sprawozdanie Wydziału krajowego (Departament I.) o administracji funduszu koszarowego i o budowie koszar krajowych kosztem 1 1/2 miliona zł., na co fundusz koszarowy zaciągnął 4 1/2-tową pożyczkę w funduszu propinacyjnym. Z opłat za umieszczenie wojska w tych koszarach, zagwarantowanych przez rząd na 25 lat, spłacony będzie kapitał tej pożyczki — procenta w kwocie 60.000 zł. rocznie obciąża budżet krajowy począwszy od r. 1897.

Z pomiędzy spraw zdrowotnych (Departament V.) pierwsze miejsce zajmuje projekt ustawy, urządzającej stosunki prawne szpitali powszechnych i publicznych w kraju, które konieczne uregulowania wymagają — dalej utworzenia nowej seryi okręgów sanitarnych — objęcia szpitala dziecięcego ś. g. Ludwika w Krakowie w zarząd kraju — budowy szpitala w Tarnopolu a rozszerzenia szpitali w Białej i Rzeszowie — i kilka spraw pomniejszych.

Ze spraw ustawodawczych wchodzi do Sejmu z Departamentu I. (gminnego) po raz drugi czy trzeci projekt ustawy gminnej dla mniejszych miast i miasteczek i projekt zmiany ustawy o reprezentacji powiatowej w tym kierunku, iż podobnie, jak większe miasta, tak i powiaty będą obowiązane mieć pewną liczbę urzędników (sekretarza, inżyniera i stratora) z nemi ściśle związanymi. Dalej wchodzi z Departamentu V. projekt ustawy, której losy były już wielokrotnie tak smutne. Uchwalenie jej w obecnej sesji sejmowej jest już chyba konieczne, wobec tego, iż włościanie tak powszechnie a tak słusznie skarżą się na obowiązujące dziś przepisy i na sposób ich wykonywania. Wreszcie wyjdzie z Departamentu III. projekt zmiany ustawy o konkurencji kościelnej, odnoszący się jednak wcale nie do kwestyj zasadniczych, ale do wynagrodzenia dyaków.

Jeżeli — pomijając sprawy zupełnie lokalnego znaczenia — wspomniemy jeszcze o projekcie sub-

Ksawery mileżał przez chwilę, jakby mu odechło. Wreszcie rękami rozwiódł i wyjęknął: — Niestety!

Panna Felicya chwyciła go za ramiona — Jezus Maryja, — krzyknęła — już?

Wuj pochylił się ku niej i powiedział coś szeptem, czego nie mogłem dosłyszeć. Odbiły się o moje uszy dwa wyrazy tylko. — Podpisany... Poutrze...

Panna Felicya stała przez chwilę jak skamieniała, zakrywając twarz rękami.

— A ja nie wierzyłam, spodziewałam się, — szepnęła — a teraz... I nie już, żadnej rady, żadnego ratunku?

Wuj poruszył głową.

— Czegoż się nie robiło? — rzekł powoli, bezdźwięcznym głosem. I tu, i w Petersburgu. Od czasu przecie jak w jego sprawie zaszła ta nieszczęsną komplikacja, poruszyliśmy wszystkie sprężyny. Sam myślałem, że uda się — tymczasem...

— Biedna, biedna matka — szepnęła panna Felicya.

Stali teraz przy sobie, milcząc. W sąsiednim pokoju słychać było miarowy stukot ściennego zegara. W tej ciszy zrobiło mi się bardzo straszno i doznałem takiego uczucia, jakby tych dwoje ludzi nieruchomych i milczących, było parą ludzi umarłych. Chciało mi się płakać... ale się wstrzymałem z wielkim wysiłkiem.

(C. d. n.)

Wystawa szkiców.

Proces twórczości artystycznej, nie jest zimną, mechaniczną robotą. Artysta kocha się w swej myśli, a uczucie to podlega prawdom miłowania; ma swą iść i zmierzchy i ma zenit, pełen blasku. Jak pierwszy, trwożny jeszcze pocałunek kochanków, otwiera wrota gorącej namiętności, tak szkice stanowi pierwszy szczebel w drabinie, po której mistrz kroczy ku swemu ideałowi. Ale obok głębokich uczuć, zdolnych wytworzyć trwałe związki, tłumią się po sercach porywy chwilowe i nieraz pierwszy pocałunek, bywa zarazem ostatnim. Albo nagła reakcja psychiczna staje w drodze dalszemu rozwojowi uczucia, albo też wkracza pomiędzy kochanków świat realny z ciężkim rynsztunkiem swych wymagań, aby zdeptać pierwsze już tęcze miłości. Nie ginie ona jednak bez śladu, pozostawia bowiem po sobie wspomnienie pocałunku, który miał być zadatkiem wieczystego sojuszu, a stał się podobnym do chwilowego przebłyśku słońca z pod chmurnej opony.

Zaznaczona analogia, pozwala nam nie tylko wejrzeć w istotę szkicu, lecz także dokonać od razu podziału produktów sztuki noszących to miano, na dwie kategorie. Szkice może być albo podwaliną pewnego dzieła, pierwszym widomym objawem myśli artystycznej, pierwszym zalążkiem kwiatowym, dojrzewającym później w owoc, — albo też może być samodzielnym rzutem, poprzednikiem bez następnika, kwiatem, który zmarniał, niewydawszy owocu. Zmroził go bowiem szron niedostatecznych środków, lub zlał kaprys donżuanery artystycznej.

Tak czy owak, na szkice dla prawdziwego miłośnika sztuki pewien osobliwy urok. Odsłania on tajemnicę cudownego procesu twórczości, pozwala wejrzeć w nią, bezpośrednio i zgruntować do dna źródło, z którego wypłynęło natchnienie artysty; pozwala wreszcie zobaczyć myśl jego, bez tych mnogich osłon, jakie narzuca na nią szczegółowe wykonanie.

Szkice jest nadto wyborem probierzem talentu. Posługując się jak najprostszymi środkami, zdradza jaskrawe niedostatki i zalety artysty, jego mniejszą lub większą wprawę, jego spostrzegawczość, a specjalnie w malarstwie, wrażliwość kolorystyczną. Tu błędów już nie zamaskują błyskotliwe akcesorya, efektownie zagmatwana kompozycja, — tu od razu widzi się, z kim mamy do czynienia.

To też szczęśliwym nazwać należy powzięty przed kilku laty przez tutejsze towarzystwo sztuk pięknych pomysł urządzenia gwiazdkowych wystaw szkiców. Nie zawiodły one oczekiwań; zainteresowały publiczność, skoro zaś w obu poprzednich latach przyniosły świetny rezultat finansowy, to jest nadzieja, że i tym razem nie będą artyści mieli powodu uskarżać się na obojętność ogółu.

Takie wystawy z rzadka uważać należy za środek agitacyjny na rzecz sztuki. Publiczność zamożna spotyka tu prawdziwie wartościowe artystyczne oddawane nabywcą po cenach przystępnych, tak, iż śmiało wytrzymać konkurencję oleodruku, najgroźniejszego dla prawdziwej sztuki. Oswaja się publiczność z myślą, iż dla zaspokojenia estetycznych może sięgnąć po dawną owoc „oryginałów“; rozpiera się od szkiców ośmiela, się zwodzić do dzieła nawet wykończonych, nie do ogniska domowego bez tej okra-

weneyi na restaurację katedry na Wawelu (100.000 zł. w 10 rocznych ratach po 10.000 zł.) — uregulowanie dyet i kosztów podróży urzędników krajowych i przypomnienie rządowi kilkakrotnych uchwał Sejmu w przedmiocie ustawodawstwa podatkowego i o należnościach prawnych — to wyczerpałoby chyba całe łowienie obfity materiał prac, przez Wydział krajowy dla Sejmu przygotowany.

KORESPONDENCYE.

Kraków, 22 grudnia.

(D.) Bardzo ważnym i sympatycznym punktem zbornym mieszczaństwa krakowskiego było do niedawna stowarzyszenie „Zgoda”. Był to wprawdzie rodzaj kasynt, lecz zbierały się tam bardzo poważne żywioły ze świata przemysłowego i kupieckiego, a obok zabawy, zawsze przyzwoitych i nastrojących sposobności zbliżenia się różnych rodzin i sfer towarzyskich, często odbywały się w „Zgodzie” poważniejsze zebrania, czy to dla uczczenia rocznic narodowych, czy dla narady w bieżących sprawach publicznych. Niejednemu z posłów krakowskich mandat swój zawdzięczał poparciu tego stowarzyszenia. W łonie „Zgody” zaszły jednak jakieś nieporozumienia, których bliżej określać nie chcę, bo to do przeszłości należy, dość, że sympatyczne z wielu względów stowarzyszenie, rozwiązało się z początkiem b. r.

Brak „Zgody” — w dosłownym i przenośnym tego słowa znaczeniu — dał się też najdotkliwiej uczuć przy tegorocznych wyborach do Sejmu. Mieszczaństwo krakowskie szło do urny wyborczej bez wyrobionego planu o koniecznej potrzebie solidarności przy tak ważnym w życiu publicznym akcie, jakim są wybory. Powstały zjad kwasy i niesnaski, które wpłynęły także na towarzyskie stosunki różnych kół i kółeczek, dzieląc ludzi, którzy dotąd w miłej harmonii szli ręką w rękę, z czem i im dobrze było, i sprawa publiczna im dobrze wychodziła.

To też jako dodatni objaw wrodzonej dążności do zbliżenia się i solidarnego działania, pojąć należy zawiązanie się „Koła mieszczańskiego”, stowarzyszenia na model dawnej „Zgody” i mającego znów połączyć rozstrzelone chwilowo żywioły. Działaj w południe odbyło się właśnie poświęcenie lokalu „Koła mieszczańskiego” w lokalu głównym. Aktu poświęcenia dokonał rektor Pijarów, ks. Tadeusz Chłomecki, przyzem podniósł zadanie i cel, jakie stowarzyszeniu przysięga i złożył mu życzenia pomyślnego rozwoju.

Do zastawionych stołów zasiadło sto kilkadziesiąt osób. Towarzystwo było bardzo poważne. Obok prezydenta miasta, p. Friedleina i prezesa „Koła mieszczańskiego” p. Witalisa Szpakowskiego, zasiadł ks. Chłomecki, pos. Jan Rotter, reprezentanci prasy, członkowie Wydziału „Koła” oraz bardzo liczni kupcy i przemysłowcy naszego miasta. Pierwszy toast na ześ prezydenta miasta, p. Friedleina, jako „z krwi kości mieszczańszczyzny krakowskiej”, a pierwszego działającego w autonomii miejskiej obywatela, wniósł prezes

Tegoroczna wystawa szkiców jest niezwykle imponująca nie tylko ilością. W spisie wystaw znajdujemy same dobrze znane nazwiska artystów. Wśród nich ogół interesujący się sztuką miał dość sposobności, wyrobić sobie sąd należyty.

Niepodobna oczywiście w krótkim sprawozdaniu zmiennikarskim wyczerpać tak rozległego przedmiotu, jeśli też poprzestaniemy na szczegółach, które nie były przed innymi, nie znaczy to bynajmniej, żeśmy owym „innym” odnawiali słusznego u

szkiców kompozycyjnych pierwsze należy się przychylić do tryptyku Stanisława Kaczor-Batow „Unia brzeska”. Rzecz to pomyślana głęboko, naturalna przemieszka mistycyzmu religijnego i ową powagę, daleką od pompatozności, która w samym temacie ma swe źródło. Środek tryptyku zajmuje akt ogłoszenia unii wobec władzy i biskupów w cerkwi św. Mikołaja w Brześciu; na lewo od widza skrzydło obrazu widzimy antecedenyę do unii, mianowicie przysięgę biskupów Pocięja i Kiełkowskiego przed Klemensem VII, a w ręce Sylwestra Antonianiego w zdobnej freskami Rafaela halę w Watykanie; prawe wreszcie skrzydło przedstawia krwawy chrzest unii, zamordowanie św. Józefa Kuncewicza. Ponad każdą z tych scen uniesiony stał wizerunek niebiańskie odpowiadające odnośnym scenom. I tak nad obrazem środkowym unosi się anioł, nad obrazem lewym św. Stanisław i Wojciech, nad obrazem prawym przysięga pierwszych królów nad widownią męczeńskiej śmierci Józefa Kuncewicza. Postacie archanioła Michała i św. Paraskewii.

(Dok. nast.).

St. R.

p. W. Szpakowski, poczem prezydent pił na pomyślny rozwój nowego stowarzyszenia, wskazując zarazem na poważniejsze strony jego zadania. Członek Wydziału p. W. Kordecki, w dłuższym przemówieniu poruszył kilka najważniejszych dla mieszczaństwa spraw, wyrażając nadzieję, że sprawami temi zajmą się także prasa polska, na której cześć wniósł toast. Odpowiedział na to redaktor *Nowej Reformy* p. Konopiński, zapewniając, że mieszczaństwo krakowskie we wszystkich uczciwych sprawach na poparcie prasy liczyć może; życząc „Kołu” pomyślnego rozwoju, wniósł toast na cześć Wydziału w ręce prezesa Szpakowskiego. Szereg przemówień zamknął pos. Jan Rotter staropolskim „Kochajmy się!” Swobodny i szczery ton, panujący w zebraniu, pozwala przypuszczać, że „Koło mieszczańskie” stanie się niebawem punktem zbornym towarzyskiego i publicznego życia mieszczaństwa krakowskiego.

Równocześnie z tym dodatnim objawem naszego życia miejskiego, podzielić się z Wami mogę wiadomością, że czynią się także u nas przygotowania i odbywają się narady, celem wniesienia do Sejmu w najbliższym czasie petycji o zwiększenie liczby posłów z miast wogóle, a z Krakowa w szczególności. Jest to więc akcja równoległa do tej, jaką na ostatnim posiedzeniu podjęła Wasza Rada miejska. Byłby czas najwyższy, aby Sejm nasz zerwał z brzydką tradycją ubijania sprawy powiększenia liczby posłów miejskich sztuczkami, niezgodnymi z powagą Izby i doniosłością sprawy.

Pomimo mglistej i dżystej aury, ruch przedsięwziętyni znać w mieście. Doroczna „loteryja gospodarcza” w ujeżdżalni pod Kapucynami zgromadziła tłumy publiczności. Zdaje się, że zyskali na tem ubodzy, którzy z dochodów loteryi otrzymają wsparcie, jak i wygrywający świąteczne fanty, a tych było bardzo wielu; mniej zadowoleni wyszli ci, którzy dzięki sprytowi złodziei kieszonkowych, pozbyli się gotówki lub kosztowności.

Wczoraj w teatrze dała przedstawienie francuska trupa Coquelina młodszego. Pomimo wygórowanych cen (loże parterowe i I. piętro po 25 złr.), teatr był w dwóch trzecich częściach zapełniony, lecz publiczność wyszła z przedstawienia — bez podziwu dla francuskich artystów. Dawano „Chorego z urojenia” Moliera i „Wróble” Labiche’a. Sam Coquelin, który grał główne role w obu utworach, jest bezsprzecznie artystą pierwszorzędny; lecz publiczność nasza, nie przywykła do tego rodzaju gry, jaką się popisuje aktor francuski, nie mogła jakoś z nią się pogodzić. Reszta personelu trupy Coquelina składa się z aktorów conajwyżej średniej miary i wartości. Dziś dają w teatrze miejskim po raz pierwszy „Sklana góra” Sarneckiego. Ma to być sztuka „spektaklowa”, obliczona głównie na efektowną wystawę, chociaż nie pozbawiona swojskiej i pojętnej treści.

Wiedeń, 23 grudnia.

Izba posłów Rady państwa została wczoraj odroczone. Posłowie udali się po dwumiesięcznej pracy na dobrze zasłużone ferie. Po chaosie, jakie pozostawił rząd koalicyjny, wszyscy z niecierpliwością oczekiwali rozpoczęcia sesji, z którem było połączone wystąpienie nowego ministerstwa. Jakikolwiek zaś miałby kto zdanie o tym nowym rządzie, tego jednego przynajmniej nie zaprzeczy, że potrafił w tym krótkim czasie więcej wlać życia w parlament, który też w dwóch zaledwie miesiącach zdziałał więcej, niż za niesześcieliwych czasów koalicyi, która, jak wiadomo nie zdołała była nawet budżetu załatwić.

Obok zajęć parlamentarnych, umysł wszystkich zajmuje — giełda, która tego roku wszystkim, szczególnie kupcom daje się we znaki. Rok temu zaczęła się była owa niemożliwa haussa, która w lecie tego roku osiągnęła punkt kulminacyjny. Od kilku miesięcy kursa systematycznie spadają a ludzie, którzy niedawno jeszcze rozporządzali krociowym majątkiem, dziś są nędzarzami. Jeden krach po drugim, jedno bankructwo po drugim, jedno samobójstwo po drugim! Dla ilustracji niechaj posłuży małe zestawienie kursów kilku najważniejszych papierów w roku 1895 a 1894.

	21 grudnia	1894	1895
Austriackie kredyty	397.75	348	
Węgierskie kredyty	490.90	362	
Akcyje kolei państwowej	393.62	334.50	
Alpiny	103.60	67.75	

Wobec tego nie dziw, że kupcy niezadowoleni z tegorocznego ruchu przedsięwziętynego. Wielkie sklepy, olbrzymie zapasy, wspaniałe wystawy — ale nikt nie kupuje, bo nie ma pieniędzy. Przed oknami wielkie rzesze podziwiających wystawione przedmioty, ale do sklepu nikt nie wchodzi. Tamtego roku, podczas haussy na giełdzie, ludzie mieli pieniądze, wydawali je a kupcy twierdzili, że już od wielu lat nie pamiętają takiego ruchu przedsięwziętynego. I tegoroczne „Weihnachtsgeschäft” należy do rzadkich i niebywałych, ale w innym sensie. Tak samo teatry świecą pustkami. Wszędzie otrzymuje się tę samą odpowiedź: „Nie ma pieniędzy.”

Wczorajsza panika na tutejszej giełdzie da się może najlepiej określić jednym słowem: rozpacz. Byłaby się skończyła klęską ogromną, ale w stanowiącej chwili tutejsza firma Rothschilda, zakupiła różnych efektów za przeszło półtora miliona i tem uspokoiła nieco publiczność i giełdę, na którą międzynarodowa kontrmina nowy zamach wykonała, wyzyskując zaniepokojenie wywołane w motywach zagadkowym jeszcze dotychczas orędziem Clevelanda.

Kontrmina nie ograniczyła się jednak tym razem wyłącznie na Wiedniu, ale wpływała także przez Wiedeń na inne giełdy, szczególnie zaś na peszteńską, gdzie poczyniła formalne spuszczenia. Dość powiedzieć, że np. akcyje „ojczyściej kasy oszczędności” w Budapeszcie spadły wczoraj o 300 złr.! Podobno od istnienia giełdy nie pamiętają tam takiej deruty.

Tutejszy sezon zabawowy nie zapowiada się wcale świetnie. Zdaje się, że i tu przyczyny szukać należy w ogólnej depresji z braku pieniędzy. O wielkich balach dotychczas nie nie słysząc, co nierało znaczyć w Wiedniu, gdzie komitety już na dwa miesiące przed balem sobie i zabawie zwykły reklamy robić. Reduta dla biednych w ratuszu, jedna z najświetniejszych zabaw karnawałowych w Wiedniu, nie odbędzie się tego roku. Dotychczas zapowiedziano wszystkiego 4 bale, z których trzy — oficjalne, a mianowicie: bal dworski 15. stycznia, bal miasta Wiednia urządzany przez komisarsa rządowego 24. stycznia, bal u dworu 3. lutego i wreszcie bal przemysłowy 6. lutego.

Niejedną z szanownych czytelniczek ciekawa zapewne wiedzieć, jaka jest różnica między balem dworskim („Hofball”) a „balem u dworu” („Ball bei Hof”). Otóż „bal dworski” przeznaczony tylko dla najwyższych sfer towarzyskich, dostojników dworu, tajnych radców itd., mają więc nań wstęp tylko ci, którzy są „hoffähig”. Właściwym celem tego balu jest też przedstawienie się młodszej arystokracji parze cesarskiej. „Bal u dworu” natomiast odbywa się z mniejszą ceremonią i jest przystępny dla szerszej publiczności, urzędników i oficerów.

Kończąc dzisiejszą korespondencję, wspominam jeszcze o ciekawej wystawie, która właśnie dziś, w. zw. „niemieckiej sali” Künstlerhausu będzie otwartą. Jest to wystawa bogatych zbiorów hr. Milewskiego, o których obszerniej w jednym z następnych listów.

Budżety miasta Lwowa na rok 1896.

Stosownie do wymagań Wydziału krajowego, aby budżet miasta Lwowa był przedkładany przed końcem roku, na każdy następny, ukończyła wybrana przez Radę miejską komisya w dniu 20. grudnia b. r. swe prace. Na ośmiu posiedzeniach uchwalono budżety gminy i fundacyi, któremi gmina zarządza. W roku 1896 dzieli się budżet funduszu gminy na trzy części: budżet zwyczajny, nadzwyczajny i budżet 10-milionowej pożyczki, której część, jak wiadomo w r. 1896 będzie emitowaną. Wnioski komisji budżetowej są następujące: Wydatki budżetu zwyczajnego wynoszą ogółem 1,994,695 złr., z tego na oświatę publiczną 369,224 złr., na place, zółdy i emulumenta urzędników i służby gminy, po strąceniu interkalaryów 342,533 złr., na cele dobroczynności publicznej wraz z zakładem sierót 96,393 złr., na utrzymanie czystości w mieście 100,103 złr., na drogi i bruki (konserwacja) 89,755 złr., na wypłatę odsetek od długów, z doliczeniem pierwszych płatnych kuponów od pożyczki 469,664 złr. Dochody budżetu zwyczajnego prelimitowano w wysokości 1,853,167 złr., z tego z dodatków do podatków bez podwyższenia stopy 562,800 złr., z dóbr ziemskich 21,032 złr. Niedobór w kwocie 141,529 złr. pokryty będzie ze zwyczajnych dochodów, na które Zarząd miasta liczy.

Budżet nadzwyczajny wynosi w rozrachunkach 76,739 złr., a to na pomnożenie dobra i majątku gminnego, w dochodach zaś 306,012 złr., a to ze sprzedaży dobra gminnego 158,210 złr., majątku gminnego 172,802 złr., tak, iż zwykła budżetu nadzwyczajnego wynosi 229,273 złr. Z 10-milionowej pożyczki emitowana być ma w r. 1896 kwota 4,175,372 złr., z której przedewszystkiem spłaci się dotychczasowe długi miasta w kwocie 3,590,124 złr., reszta zaś użyta będzie na pomnożenie dobra gminnego w kwocie 376,748 złr.; wreszcie na pomnożenie majątku gminnego w kwocie 198,500 złr. Z pożyczki wykona Zarząd miasta w roku przyszłym całą sieć nowych kanałów, tudzież nowe bruki i chodniki w mieście. Podczas rozpraw wniesiono i uchwalono kilkanaście rezolucyj doniosłego dla miasta znaczenia.

Referentami budżetu na r. 1896 byli: pp. Dr. Duleba i Czerny (rozchody funduszu gminy), Dr. Byk (pokrycie funduszu gminy), Dr. Giesielski (fundusz szkolny), Dr. Marchewicki (fundusz dóbr), Dr. Gryziecki (budżety fundacyi).

Dz.

Wiadomości polityczne.

Kwestya wschodnia.

Mimo zapewnienia sfer oficjalnych w Konstantynopolu, iż umysły już się uspokoiły, nie brak coraz nowych objawów wprost przeciwnego stanu rzeczy. Tak np. donoszą, iż rano d. 20. bm. ujrzanó w dzielnicy armeńskiej nalepione na murach domów i świątyń afisze tej treści: „Kto kocha Mahometa, niech tępi Armeńczyków.“ Zdaniem Porty, afisze te rozlepić miał armeński komitet narodowy, celem podtrzymywania niepokoju. Starania, podjęte przez Turcję o zaciągnięcie nowej pożyczki, na razie nie odniosły skutku.

Włosi w Afryce.

Pisma zagraniczne twierdzą z całą stanowczością, iż broń Abisynczyków składa się ze starych karabinów austriackich i włoskich. Jedna z firm wiedeńskich miała świeżo sprzedać Abisynczykom 250.000 karabinów Wenzla, które posiadała armia austriacka po roku 1860 i 5 milionów 14-milimetrowych naboju. Zakupił je w Tryeście agent negusa, płacąc karabiny po 1 i pół fr. za sztukę i po 20 fr. za 1000 naboju. Posiadają Abisynczyki także własne karabiny Vetterlego. Dzięki znacznym zapasom broni i amunicji, znacznie się wzmocniła wiara Abisynczyków w siebie samych. Są oni przekonani, iż obecnie stać ich na to, by choćby przez pół wieku stawiać czoło Europie. Menelik żywi przekonanie, iż nawet znaczne oddziały włoskie nie dadzą sobie z nim rady. Nie chce on słyszeć nie tylko o protektoracie włoskim, lecz nawet o tem, by Włochom wolno było osiedlać się w jego posiadłościach.

Sprawa Artona.

Głośna sprawa Artona przechodzi osobielsze koleje. Dzienniki opozycyjne francuskie stanowczo twierdzą, iż rząd rzeczypospolitej dąży do zagmatwania, a nie do wyświecenia tej i tak już ciemnej sprawy, i że sądy również niewytłumaczoną postępują drogą. Fakt aresztowania p. Dupas'a, słynnego agenta policyi i autora broszury wykazującej, że ówczesny rząd nie chciał schwywania Artona, ma niby okazać, iż dzisiejsze ministerstwo energicznie poszukuje prawdy.

Rewizye następują po rewizjach, lecz bez żadnego rezultatu. I tak zarządono przetrząśnięcie pensjonatu, w którym była córka p. Dupas'a, ale który już przed rokiem opuściła.

Sędzia śledczy p. Espinas, błaga prawie więźnia o wyjawienie, gdzie są jego papiery; dla czego właściwie sąd pragnie je mieć, trudno pojąć, p. Dupas bowiem twierdzi, iż nie w nich nie ma nad to, co umieścił w znanej broszurze. Powoływano przed sędziego żonę p. Dupas'a, która wszakże oświadczyła w sądzie i zapytującemu ją rejestratorowi, iż o papierach nie wie. Przy przesłuchiowaniu jej, urzędnicy sądowi obchodzili się z niezwykle brutalnością, nie pozwolili jej odczytać protokołu zeznań i zmusili groźbami do podpisania tych zeznań bez czytania.

P. Dupas jest trzymany „au secret“, czyli, że nikt się z nim widzieć nie może.

Zatarg Anglii z Ameryką.

Były francuski minister spraw zewnętrznych, Hanotaux, dyplomata z zawodu, wyraził się wobec pewnego sprawozdawcy w następujący sposób o konflikcie amerykańsko-angielskim: O tem, jakoby lord Salisbury, przed wysłaniem odpowiedzi na notę ambasadora Bayarda, zapytywał w tej sprawie gabinety europejskie, nie nie wiadomo. W kołach rozstrzygających we Francji żywią przekonanie, iż zatarg zostanie uśmierzony zapomocą sądu rozjemczego. Przeciwno teorii Monroe'go w zasadzie nie mam nic do powiedzenia. Francya zawikłała się była także w spór z Wenezuelą, — co prawda — nieznaczny. Stany Zjednoczone próbowały interweniować w roli sędziów rozjemczych, ale ja, jako ówczesny minister spraw wewnętrznych, oparłem się temu stanowczo; takie sprawy powinny być załatwiane przez interesowanych bez udziału pośredników. Ani zasady Monroe'go, ani żadnej innej teorii nie podobna z całą bezwzględnością stosować do kwestyj spornych. Każdy poszczególny wypadek ma swój odrębny początek i rozwój, to też odrębnie należy go traktować.

Chauncey Depew, popularny dyrektor jednego z największych angielskich towarzystw kolejowych, który jeszcze w ubiegłym czwartku wystąpił z gorącą apologią Clevelanda i zapowiedział... zdobycie Kanady przez Anglię, oświadcza teraz w *Worldzie*, iż cały zatarg powinienby w Stanach Zjednoczonych dostać się przed forum najw. trybunału sądowego. Orędzie Clevelanda kosztuje dotąd Amerykę 800 milionów. Wszędzie organizują reprezentanci kapitału komitety dla zażegnania przesilenia. W Baltimore stowarzyszenie kupców i fabrykantów wystąpiło z rezolucją przeciw zbyt gorąckowej akcji w Wenezueli, a stowarzyszenie wolnego handlu Nowej Anglii w rezolucyi swej bez ogródek potępiło orędzie

Clevelanda. Skutkiem paniki, jaka dnia 20. b. m. ogarnęła giełdę w Nowym Jorku, opinia tamtejsza zwróciła się również stanowczo przeciw Clevelandowi. Natomiast cała prawie prasa Zachodu, Północnego, Zachodu, Południa i Południowego Zachodu Stanów Zjednoczonych kruszy kopię w obronie Clevelanda, piętnując głosy dzienników nowojorskich jako zdradę sprawy ojczystej.

KRONIKA.

Hosanna! Ponad głazy i ciernie rzeczywistości, ponad przepastne odmęty męczarów i zwątpienia unosi się dziś duch ludzki na skrzydłach wspaniałej alegorii, u źródła betlemskiego to znajdując, czego dać mu nie mógł ani tok wypadków, ani własne wysiłki. Bo w stajence onej lichej narodził się Pan moźny i dobry, a od tronu Jego bije światło potężne, przed którym trwożnie uciekają mroki złości bezprawia. To Bóg miłości i Bóg prawdy przedwiecznej, to pogromca duchów przewrotnych i duchów zagładę niosących; jakże marną, odkąd On berło ujął w Swe ręce, władza faryzeuszów i Heroda!

Święte misterium narodzenia Pańskiego stało się zbawieniem ludzkości. Bo chociaż gwałt i kłamstwo nie dały za wygraną, nieskruszona tama hamuje ich flukta: ofiarom zlej mocy staje przed oczyma ów Bóg dobrotliwy i niepokonany, a w oczekujących krwią sercach włada wiara, iż czas przyjdzie, który lzy otrze i krzywdy wynagrodzi wedle liczby słuszości.

Kiedyż zaś zapowiedź Chrystusowa żywszą cierpiącym nieśm może pociechę, jak w chwili, poświęconej właśnie wspomnieniu największego z cudów: wspomnieniu przyjścia Pana na świat?

Dziś oto chwila ona.

Gdy pierwsza gwiazda zabłyśnie na niebie, gwiazda, co trzech królów wiodła, u każdego ogniska domowego zapłoną wzniecone jej promieniami światła radości serdecznej; serce przy sercu, dłoń w dłoń, myśli ku tym samym biegnące szlakiem, — zaprawdę, tylko moc Boża zdziałać to zdolna w świecie, gdzie wszystko jakgdyby siłilo się, aby odpychać i rozdzielać. Zrzucił egoizm swą skorupę zimną; już każdy nie jednostką czuje się luzną, jeno ogniwem w łańcuchu rodziny, a rodzina częścią tego wielkiego spłuku, który zwie się narodem. W przedziwnej harmonii z idealami religijnymi budzą się uczucia ojczyste: wielkość dawna i upadku sromota i cierpień późniejszych wieniec cierniowy, którego dotąd nie zdjęto ze skroni wywłaszczonych i rozprószonych; a ponad wszystkim ta wiara niezłomna, iż Pan błogosławi mozołnemu dźwiganiu się z rozsypki i że znowu o krok spory zbliżyliśmy się do upragnionego celu.

I milknąć wszystko, co niskie i poziome, co grzeszną pleśnią sobkostwa porosło serca; wzbija się z nich dzisiaj głos pieśni radośnej nad padoleń bólów a zawodów, łącząc się z pieśnią anielską: Hosanna! Hosanna!

Dziś:

— 24. grudnia: *Adama i Ewy*. Wigilia Bożego Narodzenia.

Wschód słońca o godz. 7 min. 57 rano; zachód o godz. 4 min. 3 popołudniu.

Pierwsza kwadra o godz. 6 min. 55 rano

— Dnia tego w r. 1815 nadano Polsce kongresowej konstytucję.

— Ze starych wróżb i przypowieści: Słota na Adama i Ewy — To strzeż od zimna chlewy, A jak mróz i pęknie — To zima wcześniej pęknie. Święta wilija — Strzechy obwija.

Nasz felieton. Z przyjemnością dzielimy się z czytelnikami wiadomością, że dla odcinka naszego powiodło nam się pozyskać współpracownictwo naszych najznakomitszych pisarzy. W miesiącach styczniu i lutym umieszczać będziemy „Wrażenia z podróży“ Bolesława Prusa (Aleksandra Głowackiego) jako też nowele Klemensa Szaniawskiego, Michała Bałuckiego i Maryana Gawalewicz. Na miesiąc marzec mamy przyobiecane prace Henryka Sienkiewicza, W. Sirka i Kazimierza Glińskiego. Prócz tego będziemy podawać treściwie skrócone przeglądy ważniejszych nowości ze świata literackiego i artystycznego, tak z naszej niwy jak obcej.

Prof. Dr. Rydygier, znakomity chirurg, przybył z Krakowa do naszego miasta.

O oplakanym losie galicyjskich emigrantów do noszą z Genui pod dniem 19. bm.: Oto ośmiu chłopów powróciło właśnie ze stanu Parana w Brazylii w okropnej nędzy, i zażądało od austro-węgierskiego konsultatu umożliwienia im powrotu do kraju, gdyż pozbawieni są wszelkich środków. Ciekawa rzecz, iż biedaków uwiedli złudnemi obietnicami agencji emigracyjnej w Wiedniu, którzy ich oczywiście w beczny sposób wyzyskać potrafili. Przrzeczone emigrantom ziemie do uprawy, znajdują się chyba na księżycu, gdyż w Paranie nieszczęśliwcy zamiast pracować na własnej glebie, musieli się zaciągnąć do ciężkich robót w charakterze najemników kolejowych i ledwie uskładali sobie trochę grosza na przejazd do Genui. Oto mała próbka raju brazylijskiego!

Srebrne dziesięcio-centówki będą przyjmowane w obrocie handlowym tylko do 1 stycznia 1897 r., a od

1 stycznia 1897 do 31 grudnia 1898 r. będzie je można wymieniać tylko w głównych kasach państwowych.

Gwiazdka. P. Leontyna Wernerowa, zajmująca się urządzeniem gwiazdki dla biednych i chorych dzieci w szpitaliku św. Zofii, uprasza nas o zamieszczenie następującej odezwy:

Jak corocznie, upraszam na gwiazdkę dla biednej dziatwy szpitalika św. Zofii, o zużyte zabawki dzieciinne.

Leontyna Wernerowa, ul. Sobieskiego 3.

Bal prasy, który odbędzie się w sobotę dnia 25 stycznia r. p. zapowiada się pod każdym względem imponująco. Czynność wszystkich komisji odbywa się z nadzwyczajną gorliwością. Czeigodne protektorki balu, pani namiestnikowa ks. Konstancja Sanguszkowa, oraz pani Marszałkowa hr. Cecylia Badeniowa, zamierzają po świętach zwołać komitet pań, którego zadaniem będzie poparcie prac komitetu urządzającego zabawę. Dekoracya sali oraz wybór niezwykle efektownych karnetów pozostają na razie tajemnicą. Podczas balu przygrywać będzie kapela 30 p. p. najlepsza bezwarunkowo, jaką Lwów posiada. Kapelmistrz p. Roll przygotowuje program tańców nowy i urozmaicony, a zarazem posiadający dla naszej publiczności urok zupełnej nowości.

W zakładzie wychowawczym p. Wiktorii Niedziałkowskiej odbyła się w sobotę dnia 21. b. m. piękna uroczystość urządzona przez młode panienki na cześć swej zacnej i tyle zasłużonej kierowniczkii, której imieniny w tym dniu przypadły. Obchód cały odbył się wieczorem, a złożyły się nań produkcje prawdziwie zajmujące, podane ze smakiem i finezyą. Punktem kulminacyjnym tych deklamacyj i obrazów żywych, była operetka pod tytułem „Echa tatrzańskie“ umyślnie ułożona na ten cel, zrecznie i do wciśnięcia pomyślana, doskonale zastosowana do wieku młodzieńskich uczestniczek przedstawienia. Operetkę wykonano wybornie, dzięki pracy nauczycielki śpiewu pani Ró. Tothowej, która ją przygotowała z nadzwyczajną gorliwością, tak w ustępach solowych jak i choralnych, wymagających bardzo wiele mozołu. Autorką wybornego tekstu operetki jest również p. Tothowa.

Jeżeli przedstawieniem tem wieczornem, zdobyły sobie panienki zasłużone oklaski, to nierównie większą przy nosi jeszcze chlubę zakładowi czyn, jakim panienki przedziły wieczorną zabawę. Oto zebrały wśród sw. grona znaczną kwotę i wręczyły ją jednej z najuboższych wdów zostających pod opieką towarzystwa św. Salomei, zapewniając jej w ten sposób utrzymanie na kilka miesięcy. Czyn taki świadczy jak najwymowniej o kierunku, zaszczerpionym w sercach i umysłach wychowanek zakładu.

Pomnik Mickiewicza w Stanisławowie stanie w ciągu roku przyszłego. Wykonanie pomnika powierzył komitet artyście-rzeźbiarzowi p. Tadeuszowi Błotnickiemu. Według brzmienia umowy, zawartej z artystą, pomnik ma być ukończony do jesieni roku 1896, tak, ażeby w rocznicę śmierci Adama mogła się odbyć uroczystość odsłonięcia.

Mimowoli nasuwa się pytanie: co słychać z pomnikiem Mickiewicza w Krakowie? Czyżby komitet, któremu naród powierzył wykonanie tego dzieła, miał czekać, a wyprzedzą go wszystkie nasze miasta prowincjonalne? Mo głoby to potrwać za długo.

Z Tarnopola donoszą, że emigrantów przybyłych tam ze wsi okolicznych, zatrzymało starostwo dla braku paszportów, następnego zaś dnia większa część chłopów udała się w dalszą drogę. Do Lwowa przybyli emigranci w niedzielę o godz. 10 wieczorem, z kąd ich również puszczono do Wiednia, pomimo że posiadali bilety pośrednie. Dopiero po sprawdzeniu przez policyę paszportów i środków, jakimi rozporządzali biedacy — puszczali ich wczoraj rano w dalszą, niepewną drogę.

W Cieszynie odbył się w sobotę zjazd Maciejowski, który był dość liczny. Najważniejszym przedmiotem obrad była sprawa wydalenia 14 uczniów z gimnazjum polskiego, która w całym kraju wywołała nader silne wrażenie. Jest to podobno sprawa nienawistnego inspektora szkolnego Langhausa, którego działalność dano ostrej krytyce i polecono dyrekcji wydalonych uczniów napowrót przyjąć do szkoły. Prezes *Macierzy*, Świeży ma wnieść w tej niemilej sprawie interpellacyę p. ministra oświaty.

Falszerstwo dziesięcioguldenówek narobiło ostatnio dniami wielkiego hałasu w Wiedniu. Odkryto je w niezwyklej okoliczności, mianowicie do jednego ze sklepów przy ulicy Landstrasse weszła jakaś kobieta, żądając kupnie zmiany dziesięcioguldenowego banknotu. Gdy wcielka sklepu zakwestyjonował banknot — zawez policyi, nieznajoma usiłowała ratować się ucieczką. Po przytrzymaniu jednak kobietę wraz z młodym człowiekiem, który energicznie stawał w jej obronie.

Kobieta, w kilka minut po aresztowaniu, padła na ziemię i zmarła otruta. Młody człowiek (przed kilku laty był urzędnikiem bankowym) niejaki Wiktor Henryk hauf, jak się później okazało syn kobiety, która banknot zmieniła — był zawodowym falszerzem. Komisya sądowa znalazła u Krauthaupa 600 sztuk tych 10-guldenówek i wielką ilość falszowanych karnetów rozmaitych papierów wartościowych, losów itp. Kobieta leży obecnie w szpitalu więziennym, gdyż usiłował wnieść otruc. Życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo, hauf ukończył wyższy zakład naukowy i był dobrym inżynierem. Charakterystycznym jest, iż pierwsze jego publiczne debiuty datują od chwili, gdy jeszcze za

poważne stanowisko bankowe, mianowicie, jako 22-letni urzędnik w Linciu puszczał już w obieg fałszywe premiiówki z r. 1864, i w przywłaszczonym sobie mundurze oficerskim dopuścił się oszustwa na szkodę właściciela domu w Wiedniu, niejakiego Szmidta.

Strasza katastrofa. Zasypanie robotników podczas naprawy studni zdarzyło się ubiegłego tygodnia w Doebingu pod Wiedniem. Dzięki usiłowaniom stacyi ratunkowej, a w pierwszym rzędzie lekarza dr. Charos, udało się wydobyć z głębi robotnika Leopolda Jungwirtha, który w rozpaczliwym stanie przeżył 50 godzin pod ziemią; — drugi Expeldaur znalazł śmierć na miejscu.

budce strażniczej Nr. 111.

(Powiastka gwiazdkowa)

Opowity białym całunem, dwie już doby, leży w kopie głuchego stepu, w puchach zasp Lewiatan pokaliptyczny, spokojny, potulny jak uspione niemowlę w powijkach. Rozmiarami i cielskiem gruboskóry wierz przedpotopowy, temperamentem rumak tabunny, parskając skrami, syczał pianą i wspaniałą grzywą rozwiewał za sobą w locie raczej niż w biegu po ziemi — aż bez tchu legł tu sromotnie zdławiony stopą zimy.

Owa dumna niedawno „siódemka” — pociąg kuryerski łączący stolicę z Podolem, żelazna ta jaskółka nie wytrzymała wyścigu z huraganem stepowym. Potężny ostrzem pług śnieżny, torujący jej drogę, przebił się jeszcze szczęśliwie przez zaspę i dotarł do stacyi — „siódemka” lubo szła w ślad jego, ugrzęzła i prawie utonęła w wałach śnieżnych, z których teraz przebijają się tylko jej czarny komin a tu i ówdzie boki żelaznego cielska.

Wnętrze bliskiej budki strażniczej nr. 111, jedynej jak okiem zasięgnąć „czterech ścian pod jednym dachem” okaz wśród pustkowi, od dwóch dni przedstawia widok jakiegoby pozazdrościć mogła małomiasteczkowa izba zajezdna w czasie jarmarku. Założona niemal po strop tłumokami, futrami, szalami i tysiącnymi gratami podróżnymi, niewielka izdebka budnika, gości zarazem w swych ścianach osob z dziesiątek, młodych i starych ale kobiet wyłącznie. Oliary męskiego rodzaju tej przygody kolejowej odbywają poniewolne rekolekcye w trupie „siódemki” — w nieogrzanych ciemnych wagonach, okutani w futra i filce jak Robinsonowie.

Dwa dni pustelniczego życia w stepie wystarczyły już ażeby rozbitków pogodzić z losem. Zapamiętał rezygnacya powszechna. Panowie obliczyli się właśnie, że zapasik tytoniu i gorzalki oraz chleba, statczy im jeszcze na dzień jeden — z olimpijskim więc spokojem grają setne robry wista, któremu przewodniczy ksiądz prałat. Wino, jakie znajdowało się w tobołkach podróżnych „siódemki”, równie jak zapasik wędlin i ciast oddano towarzyszkom niedoli w budce. Dziś też okazała się potrzeba rozebrania na opał baryerki otaczającej budkę, gdyż danom dojmować poczęło zimno i zabrakło już węgla do samowaru. Ostrożność ta była tembardziej na miejscu, że pani budnikowa, Antoniowa, która ustąpiwszy jedynej swej izby paniom podróżnym, w małej kuchence, mieściła się z mężem, od wczoraj coś zaniemogła a przytłumione jąki chorej coraz częściej dochodziły przez cienką ściankę z kuchni do izby.

Starsze z pań podróżnych kilkakrotnie już odwiedzały Antoniową i z coraz poważniejszym wyrazem twarzy wracały z kucharki. Ograniczyły też wydatek gorącej wody z samowara, ażeby każdej chwili zaparzyć można ziółka dla chorej.

Antioniowa, kobieta młoda lecz dość wątła, do ostatniej niemal chwili pomagała mężowi w ciężkiej jego pracy. Widziano ją wczoraj jeszcze jak przez dzień cały, na wietrze i zamieci z łopatą w ręku u boku męża pracowała nad oczyszczeniem ze śniegu jedynej ścieżki, łączącej budkę z „nieboszczką siódemką”, aby tym sposobem utrzymać jaką taką łączność pomiędzy rozbitkami płci pięknej a brzydkiej. „Miedactwo!” — szeptały do siebie znacząco starsze panie — „aby się był spodziewał jeszcze wczoraj... Przydałaby się jej pomoc fachowa — ale z kąd ją wziąć w tych warunkach?”

Po kolei zajmowały się nieustannie utrzymaniem żaru w samowarze, zaparzaniem lub odgrzewaniem czegoś dla chorej. Huragan na dworze uciął już całkiem i od czasu do czasu słońce zdołało ukradkiem przesłać rozbitkom garść promieni. Na zegarze budnika mijało południe, gdy odezwały się sygnały elektryczne, a po chwili sam gospodarz pustkowi wszedł do izby z twarzą rozjaśnioną, oznajmiając, że pługi śnieżne już docierają do zasp i da Bóg przed pierwszą gwiazdą „siódemka” będzie mogła ulecieć dalej ku wschodowi. Nadmienił zarazem, że od strony miasteczka dochodzi coraz bliższy odgłos dzwonek, jak gdyby ktoś saniami przez pola dotrzeć chciał do budki.

Wobec powszechnej, jak już wspominałem, rezygnacyi, jaka zapanowała wśród rozbitków, wiadomości te przyjęto w izbie zarówno jak w wagonach

prawie obojętnie. Ksiądz prałat przegrał był właśnie wielkiego szlema i knuł w myśli rewanż. — Inni towarzysze niedoli bądź sekundowali mu w imprezie, bądź drzemali po kątach.

W izbie budnika jedna tylko buntowała się jeszcze dusza — i to nie tyle przeciw zamieci i mroźnemu czasowi, ile przeciw sobie samej. Osóbka młodziutka, wytworna, siedziała przed piecem na tobołku wpatrzona błędnymi oczyma w żar, który podsycala od czasu do czasu polankiem drzewa.

Ach! jakąż ona biedna — ale i niegodziwa! Czuje to i powiedziała by głośno całemu światu. Samego zostawiła w miescie swego pocziwego Adasia, spiesząc niepotrzebnie już parę dni naprzód na wilię do rodziców... On — lekarz — prosił, tłumaczył, że nie może opuścić na kilka dni swych chorych, że pojedą w dzień ostatni. Uparła się i postawiła na swoim, a teraz co? Słuszną karą za taką niegodziwość, najsłusniejszą! Tak — tutaj, na tem pustkowiu, w tej dziczy, zdala i od Adasia i od rodziców należy się jej przepędzić wieczór święty. O ileż lepszą od niej jest ta prosta kobieta, żona budnika, która potrzebując rzeczywiste pomocy w miescie, nie opuściła swego męża w ten ciężki czas, z narażeniem nawet swego zdrowia, życia, pomagała mu jeszcze ostatkiem sił w pracy. Za to też czeka ją teraz nagroda prawdziwie anielska: lada chwila może biedna matka tulić będzie do łona rozkoszne małenstwo... gdy ja, zdala od dobrego męża i rodziców łzami witać tu będę pierwszą gwiazdą... Zasłużony los wietrzniacy!

Rozmyślenia te wytwornej pani przerwały dochodzące znów z za ściany jęki, a nim jeszcze starsze panie podróżne zdołały pospieszyć do chorej, usłyszano radosny głos męski: Syn! syn!

Jednocześnie zadźwięczały głośno dzwonki na dworze.

* * *

Pani budnikowa powiła szczęśliwie syna, a Opatrzność zesała w porę i pomoc dla chorej, przebił się bowiem saneczkami przez zaspę, z zamiarem głównie pocieszenia „zasypanej” żoneczki, pan Adam, który jako lekarz uznał ku wielkiej radości wszystkich rozbitków, że zarówno matka, jak i nowy obywatel naszego globu, mają się, w danych warunkach, jak najlepiej. Ksiądz prałat, zrewanżowany po szlemie, dopełnił aktu chrztu świętego na nowym obywatelu, któremu na pamiątkę dnia i ku uczczeniu zesłanego jakby z nieba lekarza, dano imię: A d a m. Nie potrzebując chyba dodawać, że całe grono rozbitków stanęło małemu Adasiowi za rodziców chrzestnych.

Jeszcze pierwsza gwiazda nie zesała, gdy zbudzona z letargu „siódemka” z całym animuszem pociągu kuryerskiego mknęła znów dalej, na wschód, unosząc zwłaszcza dwa serca, jakby na nowo skojarzone najkłiksą miłością małżeńską.

B. K.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Koncert. Towarzystwo muzyczne wystąpiło z koncertem (drugim za sezon obecny) 15-go bm. Całość zrobiła wrażenie ze wszech miar dodatne. Na pierwszym miejscu stawiany ustępy programu wykonane przez orkiestrę. II. Suita „Peer Gynt” E. Griega już jako sama kompozycja wielce oryginalna, poetyczna, pełna polotu, lśniąca najefektowniej barwami, w jakie nowożytny pisarz symfonii ustroić zdoła, wykonana przytem bardzo dobrze, zajęła słuchacza w wysokim stopniu. Mniej czuliśmy zadowolenia wysławszy andante i allegro z symfonii p. t.: „Ocean” A. Rubinsteina. Kompozycja to nieco za rozwlekła w przeprowadzeniu tematów, przytem za mało urozmaicona w orkiestrze. Wspomnijmy jeszcze o wykonanej u wstępu uwerturze Beethovena do dramatu Kotzebuego „Król Stefan”, dzieło jak wszystko, co ta genialna ręka stworzyła, pełnem głębokiej treści, ujętej w formę najszlachetniejszą. Numer wokalne wypadły również dobrze. P. Szymański, barytonista opery lwowskiej, przedstawił nam „Pieśń lirnika” Fr. Słomkowskiego. Wykonanie jak i sama kompozycja podobały się, to też żądano powtórzenia. Chór mieszany Towarzystwa muzycznego wykonał bardzo poprawnie wyjątki z Oratorium Tinela „Św. Franciszek”, kompozycję nieco konwencyonalną, ale efektowną i świeżo brzmiącą. Solo tenorowe w tym utworze powierzono bardzo szczęśliwie tenorzyście tak inteligentnemu jak Dr. Czerny.

Wczoraj słuchaliśmy z wielkiem zajęciem koncertu „Lutni”, której chór wykonał ze znaną pełnią tonu i pewnością cały szereg kompozycji swojskich przeważnie autorów. Chór damski śpiewał oddzielnie kompozycję Rigi z wielkim sukcesem. Chór męski, rozporządzający materialem niepoślednim i zdawna ześpiewanym, śpiewał wczoraj niezwykle powodzenie. Zwłaszcza pieśni Schuberta „Allmacht” i „Gondolierzy” wywarły w wykonaniu tego chóru podniosłe wrażenie. Niemniej unoszono się nad wykonaniem chorów męskich i capella, wśród których kolendy w opracowaniu Muszyńskiego powtarzano na żądanie rozsluchanej publiczności. Chór mieszany występował po dwa kroć. W części pierwszej śpiewał kantatę M. Biernackiego, dyrektora tow. muzycznego imienia „Moniuszki” w Stanisławowie. Dzieło to o nastroju podniosłym, od-

czute gorąco i pojęte bardzo dobrze. W części drugiej odśpiewał trzy najwznieksze chóry Moniuszki „U naszego Pana”, „Postój piękna gołębiczko”, „Przylecieli sokołowie”. Piękny śpiew p. Pawlików-Nowakowskiej przyjęto bardzo gorąco.

M. S.

Małeckiego pisma pomniejsze. (Z dziejów i literatury. Pomniejsze pisma Antoniego Małeckiego 1896. Księgarnia H. Altenberga we Lwowie. Księgarnia K. Grendyszyńskiego w Petersburgu. Z drukarni Zakładu im. Ossolińskich. W. 8° str. 310).

Dzieje i literatura łączą się z sobą w nierozdzielną całość. Co w pierwszych zabytnie iskrą zdarzenia realnego, odbija w sobie druga, jak zwierciadło. To też książka A. Małeckiego w tych nawet swych częściach, które odnoszą się wyłącznie do przedmiotów z zakresu piśmiennictwa, rzuca sporo światła także na historię odnosnych epok, podwójnie dzięki takiej metodzie przykuwając do siebie uwagę czytelnika.

Autor zgromadził tu prace swe przeważnie z lat dawnych, niektóre sięgają dość znacznej nawet przeszłości, jak n. p. studium „O stanowisku i dziełach autora Irydyona” pisane pod koniec r. 1845, a ogłoszone w wydawnictwie poznańskim „Rok 1846”, lub, Jan Andrzej Morsztyn” z r. 1859. Złożył się jednak na te pisma zbyt wielki zasób talentu i studia zbyt sumienne, skoro mimo rozszerzenia się horyzontów wiedzy i mimo mnóstwa cennych zdobyczy, jakie później poczyniono, pleśń czasu nie pozbawiła ich ani poloru, ani istotnej wartości.

Wprawdzie co do dwóch rozpraw o Krasińskim, uważa sam autor, iż nie podpisałby się dziś bez zastrzeżeń, tracąc bowiem nader wyrażnie studiami berlińskimi — zastrzeżenie to wszakże nie krępuje w niczem czytelnika, któremu subtelność krytyczna i bogactwo głębokich myśli nie dozwala zapuszczać się w postronne roztrząsania. To samo poniekąd odnosi się do niezwykle zajmujących prac o J. A. Morsztynie, o A. Fryczu Modrzewskim (1864), o Jana Kochanowskiego młodości (1884), wreszcie o miejscu urodzenia Adama Mickiewicza (1886); każda z nich stanowi artystycznie zaokrągloną całość literacką, nadto rozjaśnia za pomocą umiejętnie zestawionych szczegółów wiele kwestyj spornych, które też odtąd przestały być spornymi. Rzecz o biskupstwach w pierwotnej Polsce (1875) i o klasztorach w Polsce w obrębie wieków średnich (1875) należy już do dziedziny wyłącznie historycznej. Podziwiać w nich należy iście mrówczą pracowitość w nagromadzeniu materiałów źródłowych, a zarazem ową wytworność pióra, dzięki której nawet przedmiot, w gruncie dość ośchły żywe w czytelniku budzi zainteresowanie.

Reforma sądownictwa cywilnego. Jak wiadomo wyszły dotąd dwie nowe ustawy o sądownictwie w sprawach cywilnych, które otrzymały sankcyę cesarską dnia 1. sierpnia b. r. Pierwsza z nich zawiera przepisy o właściwości sądów cyw. w sprawach spornych i niespornych (Norma jurysdykcyjna) a druga o postępowaniu w sprawach spornych cywilnych w okresie rozpoznawczym t. z. od skargi do wyroku (Procedura cywilna). Oprócz tego wniósł rząd jeszcze w r. 1893 projekt trzeciej ustawy o egzekucyi cywilno-sądowej (Ordynacya egzekucyjna), który już został przyjęty w komisji Izby posłów dla reformy procesu cywilnego, a obecnie jest przedmiotem narad w komisji Izby panów. Wobec tego, że powyższe dwie już sankcjonowane ustawy wejdą w życie najpóźniej dnia 1. stycznia 1898 r. a Ordynacya egzekucyjna równocześnie zaprowadzoną być musi, nie ma obawy, żeby prace parlamentarne nie były na czas dokonane. Parlament i rząd znajdują się w położeniu przymusowem, które sobie same stworzyły. Ale do wprowadzenia w życie całej reformy prawa cywilnego, objętej powyższymi trzema ustawami potrzeba jeszcze jednej ważnej ustawy: o organizacji zastosowanej do potrzeb nowego prawa o procesie cywilnym. Rząd wniósł dnia 20. b. m. projekt do takiej ustawy o obsadzaniu i wewnętrznem urządzeniu sądów w wyznaczonych (cywilnych i karnych). Gdy się ukaże tekst tego projektu, podamy bliższą wiadomość o jego treści. W końcu nadmieniamy, że pierwsze dwie ustawy (Nor. jurysdykcyjna i Procedura cywilna) wyszły w tłumaczeniu polskiem i z objaśnieniami Dra Augusta Balasitsa, profesora procedury cywilnej w Uniwersytecie lwowskim, nakładem tutejszej firmy nakładowej „Jakubowski i Zadurowicz”. O tem tłumaczeniu i objaśnieniach pisze w ostatnim nrze „Przeglądu prawa i admin. Dr. X. Fierich, profesor Uniw. Jagiellońskiego: „Tłumaczenie jest pod względem języka poprawnem; a nadto bez przesady powiedzieć możemy, iż tłumacz niejednokrotnie szczęśliwie umiał oddać myśl ustawodawcy, niż to wyraził text autentyczny (niemiecki)”. Objasnienia nie mają pretensyi ani do nazwy komentarza ani tem mniej do nazwy systemu; są w każdym razie szeregiem bardzo pożądanym uwag, zwłaszcza w dziełach czasach przejściowych. Są one tem bardziej pożądane, iż jak do tej chwili nie mamy nawet w języku niemieckim ani komentarza, ani systemu nowej procedury cywilnej. Z objaśnień widać, że pisał je znawca przedmiotu. Widać to z podziału materii, widać z omówienia zadanych sobie pytań. Chyba nie potrzeba nadmienić, iż objaśnienia są jasne i zrozumiałe napisane. Jest to przymiotem tłumaczenia jak i objaśnień.

Mapa Polski (Jan Babirecki. Mapa Rzeczypospolitej Polskiej z przydaniem kart orientacyjnych trzech podziałów, ks. Warszawskiego i okręgu Król. miasta Krakowa. — Kraków, spółka wydawnicza polska)

Jestto wydawnictwo sympatyczne i bardzo pożyteczne, niezbędne dla każdego, komu zależy na dokładnem poznaniu ziemi ojczystej. Mapa przedstawia terytorium Rzpltej w r. 1776 a więc tuż przed wielką katastrofą, która wykreśliła Polskę z karty Europy. Wykonana z uznania pilną starannością zaznacza mapa Babireckiego także dokładne granice województw, czego, jeśli nas pamięć nie myli nie brały w rachubę inne podobne wydawnictwa.

Z teatru. (Przedstawienie ruskiej trupy). Pamiętam, — jakby to wczoraj było, — omszoną strzechę plebanii wiejskiej, z pochylą od starości werandą, z kądem wzrok obejmował wieś całą w dole, zasnętą mgłami wieczoru i biegł dalej po równinie stepu podolskiego, jak morze niezmiennej, jak morze tajemniczej. Przebrzmiało już z dzwonnicy cerkiewnej troiste echo dzwonów: na mgłach i na rosie kołysały się głosy inne, dziwnie miękkie i rzewne... to z werandy księżej wypadała pieśń po pieśni w ciszę wsi już drzemiącej i w ciszę stepu nieruchomego; młode głosy dziewczęce i chłopięce, nieświadomie tylko zharmonizowane, wlewały w każdą z tych pieśni prostych zdroje uczucia szczerzego „Ne chody Hryciu“, „Oj, maty, maty“, „Wijut wity“ — jak bo zapamiętać je wszystkie? Ze smętnego dźwięku tych piosenek pobratymczych wsiąkała w serca nasze, miłością Polski wczesnie zaprawne, miłość także dla ludu, który je wydał i niepodobna jeszcze dziś, po tylu latach, oprzeć się rozrzewnieniu, gdy szczerze a serdecznie zabrzmi melodyjny śpiew ruski.

Zdaje się, że nie masz prawie rodziny w tym zakątku dawnego Królestwa polskiego, dalekiej podobnym wspomnieniom. A już to my, Polacy, nierównie mięksi jesteśmy od naszych współplemieńców i nie szczędzimy im objawów sympatii, choć o wzajemności nie ma mowy.

Czyż nie dowodzi tego sukces trzech przedstawień trupy, utrzymywanej przez „Ruską Besidę“? Trupa ta, jak wiadomo, obowiązana jest w zamian za subwenyę krajową do kilku występów na scenie Skarbowski — obowiązek, pochlebiamy sobie, ani przykry, ani niekorzystny. Wszystkie n. p. trzy przedstawienia w r. b. powiodły się, (o ile powodzenie zależy od publiczności), jak lepiej żyć sobie trudno. A byłoby błędem, mniemać, że w falangach publiczności przewagę mieli Rusini; ta publiczność, gorąco okłaskująca ruską sztukę i ruskich artystów rekrutowała się przeważnie z pośród Polaków.

Swoją drogą przyszło jej o tyle łatwiej spełnić obowiązki kurtoazji iż ruscy artyści w zupełności stoją na wyżynie zadania, dzielnie opierając się ujemnym następstwom, jakie za sobą pociąga włóczęga prowincjonalna. Z mężczyznych zwłaszcza pp. Podwysocki, M. Olszański i Olchowy z pań F. Łopatyńska i Ficnerówna szczególnem cieszyły się uznaniem. Podnieść także należy wyborną organizację chóru.

Sztuki ruskie, jak n. p. wystawiona wczoraj komiczna opera Artymowskiego „Zaporozec nad Dunajem“, najwyższym wyrazem artyzmu nie są, ale dzięki zręcznemu zestawieniu piosenek ludowych i obrazów z życia ludowego, mogą zawsze liczyć na poklask. Zazwyczaj oprócz śpiewu urozmaica je także taniec, stale oczywiście trzymający się typu kozaka i kołomyjki; tańce wykonywane ze zdumiewającą istotnie werwą i ścisłością, chociaż — zdaniem naszym — bardziej trudny, niż estetyczny. (str.).

Repertuar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek, jako w Wigilię Bożego Narodzenia, nie ma przedstawienia; jutro w środę popołudniu, o godzinie pół do 4 „Król duchów tatrzańskich“, romantyczno-czarodziejska krotoczwila ze śpiewami Raymunda; wieczorem o godzinie 7 „Halka“, opera w 4 aktach St. Moniuszki; we czwartek popołudniu o godzinie pół do 4 „Czech w Ameryce“, krotoczwila ze śpiewami w 5 aktach Zappert'a; wieczorem o godzinie 7 „Dom wariatów“, krotoczwila w 3 aktach K. Lanfe'a; przedstawienie zakończy „Wiśliczanki“, opera narodowa w 3 aktach K. Elsner'a; w piątek „Don Carlos“, tragedia w 5 aktach Szyller'a.

Teatr p. Myszkowskiego uzyskał koncesję na kilka przedstawień we Lwowie, które rozpoczyna we środę w sali „Sokoła“ operetką Zellera „Szytgar“.

Dział ekonomiczny.

Przesilenie giełdowe.

Sprawozdania w dziale niniejszym rozpoczynamy w czasie, w którym wszystkie giełdy światowe przechodzą ciężkie przesilenie, sprawiające chwilami wrażenie zbliżania się faktycznej, rozmiarami swemi objąć się nie dającej katastrofy.

Przeżyty tego przesilenia datują nie od dzisiaj i powinny być powszechnie znane, tak często je przytaczano i określano, najtrafniej chyba na giełdzie paryskiej twierdzeniem, że przesilenie niniejsze nie jest „une crise „du“ crédit mais „des“ crédits“.

Istotnie nie kredyt jako taki ucierpiał lub zmienił się, tylko ci, którzy kredytem operowali, a względnie nim tylko żyli, przedewszystkiem więc spekulanci, ulegli ostatnimi czasy wpływom o fatalnych następstwach. Jak bowiem pierwotnie, przed stosunkowo niedawnym czasem, cała spekulacja giełdowa opierała się na podstawie wyjątkowo korzystnych warunków kredytu, wytworzonych w pierwszym rządzie niezwykle świetnem powodzeniem konwersji 5% rent państwo-

wych na 4%, które wyrobiło swego czasu zupełnie naturalną dążność do zrównania kursu wszelkich innych papierów, a w pierwszym rządzie dywidendowych, ze stopą 4%, tak obecnie, wobec gruntownie zmienionych stosunków, wytwarzających ten sam kredyt coraz droższym i co ważniejsze, coraz trudniejszym, poczęły się nieco za sztucznie ułożone podstawy usuwać z pod nóg spekulacji, a główne jej hasło o nieodzownej, rzekomo coraz więcej odczuwać się dającej konieczności dalszego obniżania stopy procentowej, tudzież odpowiedniej temu regulacji kursów, stało w rażącej sprzeczności z istotnym stanem rzeczy. Wobec tego byłaby regulacja kursów, ale już w kierunku niżkowym, w czasach normalnych, wprawdzie konieczna, ale zupełnie nieznacznie i stopniowo tylko nastąpiła, spekulacja zaś byłaby wobec tej „force majeure“ niezawodnie zastosowała się do zmienionych warunków; przeszkodziły jednak okoliczności, zupełnie od niej niezawisłe, bo całkiem niespodziane. Przedewszystkiem bowiem nastąpiła w Paryżu i w Londynie z końcem lata bardzo silna zniżka w akcyach t. zw. „mines d'or“, tj. akcyach kopali złota, a pod wpływem tego zdarzenia zaczęły się tak w Londynie, jak i w Paryżu obniżać kursa także wszelkich innych walorów. Zniżka ta zaczęła się następnie udzielać i innym targom pieniężnym, w szczególności zaś Wiedniowi, gdzie spekulacja przybrała była niezwykle rozmiary, a to nie tylko w papierach własnych, ale i w obcych, mianowicie w minach.

Spekulanci wiedeńscy i peszteńscy, zmuszeni pokrywać różnice w Paryżu i w Londynie, poczęli realizować tutejsze pozycje i dopóki nie było silniejszego zaniepokojenia politycznego, powodowały realizacje te wprawdzie ciągle, ale zawsze tylko powolny spadek kursów. Dopiero zaostrenie się kwestyi wschodniej przyspieszyło, wywoławszy ogólne zaniepokojenie, upadek kursów a fałszywe telegramy o rzekomek wkroczeniu wojsk rosyjskich do Armenii Tureckiej, rozpow szechnione umyślnie w Wiedniu i w Peszcie w dniu 9. listopada br. spowodowały pierwszy, niezwykle silny i nagły spadek kursów. (Dok. nast.).

Gazeta urzędowa ogłasza publiczne rozpisanie dostawy dębowych progów, które dyrekcja ruchu kolei państwowych we Lwowie dla budowy szlaku kolejowego Ostrów-Kopeczyńce potrzebuje. Dotyczące oferty, na przepisanych blankietach sporządzone, mają być wniesione najpóźniej do dnia 17. stycznia 1896, a to do 12. godziny w południe do wymienionej dyrekcji ruchu we Lwowie.

Na targu zbożowym notują: pszenica 7 25 do 7 27, żyto 6 60 do 6 62, owies 6 47 do 6 49, kukurduza 4 80 do 4 82.

Ostatnie wiadomości.

Z Warszawy smutna dochodzi nas wiadomość. W połowie b. m. aresztowano w Puławach dziewięciu uczniów Instytutu tamtejszego i dwudziestu właścian. Więźniów tych odstawiono do Warszawy i osadzono w cytadeli. Jedy-nym powodem ich aresztowania była okoliczność, iż uczniowie właścianom wypożyczali książeczki popularne, chociaż dziełka te wydane były za aprobatą cenzury rosyjskiej.

Z Wiednia donoszą: Izba panów, na dwugodzinnem wczorajszym posiedzeniu uchwaliła mnóstwo ustaw, mianowicie: projekt ustawy na pierwszy kwartał 1896, ustawę o pożyczkach melioracyjnych, zakupno gruntu pod seminaryum nauczycielskie żeńskie i dla IIIgo gimnazjum we Lwowie, a w Krakowie dla św. Anny, ustawę o urzędnikach sanitarnych i o podatku domowo-czynszowym.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

(Telegramy prywatne.)

Wiedeń 24. grudnia. Minister oświaty Gautsch zamianował amanuenta lwowskiej biblioteki uniwersyteckiej Bolesława Mańkowskiego, skryptorem tej biblioteki.

Wiedeń 24. grudnia. Radca rządowy Herzmansky, dyrektor urzędu dykasteryi, zastrzelił się. Była to bardzo poważna osobistość. Herzmansky cierpiał na rostrój nerwowy.

Wiedeń 24. grudnia. Giełda uspokoiła się, wskutek zakupów Rotschilda i innych poważnych firm. Notowania końcowe były jednak słabe. Kredyty 345 75. Węg. kredyty 369. Staatsbany 330 50. Alpiny 70. Laenderbank 215.

Wiedeń 24. grudnia. Wczoraj popołudniu odbyła się rada ministrów pod przewodnictwem Badeniego. Minister prezydent objął honorowe prezosostwo balu córek urzędników.

Cesarz mianował hr. Irenę Łosiową z Grodkowa, damą honorową szlacheckiego instytutu pań „Maria-Schul“ w Bernie.

Wiedeń 24. grudnia. Po przyjęciu przez Izbę panów projektów budżetu i kilku innych projektów ustaw, prezydent ministrów Ruden ogłosił odroczenie Rady państwa.

Wiedeń 24. grudnia. Wczoraj zakończyła się giełda w usposobieniu spokojniejszym. Kredyty 346 75 — koleje państwowe 332 25 — alpiny 71 — laenderbank 215.

Wiedeń 24. grudnia. W dzisiejszej *Neue Freie Presse* znajduje się streszczenie interwju paryskiego korespondenta tego pisma z byłym prezydentem Wenezueli doktorem Palacio. Ten ostatni opowiada, że Wenezuela już od wielu lat domagała się sądu rozjemczego, i proponowała na sędziego Franciszka Józefa, jako najstarszego monarchów, którego sprawiedliwość jest powszechnie znana. Cesarz jednak odmówił.

Palacio zakończył rozmowę następującym tem: o wojny z powodu Wenezueli nie przebiega — o tem wiemy, ale wiedzą to także w pół Ameryce.

Marburg 24. grudnia. Konferencja słowiańskich posłów sejmowych i do Rady państwa uchwaliła, iż w obecnych stosunkach powtórne ich wstąpienie do Sejmu styryjskiego jest niemożliwem.

Rzym 24. grudnia. Wczoraj papież przyjmował życzenia świąteczne od kardynałów, biskupów i prałatów i miał dłuższą do nich przemowę, w której głównie położył nacisk na obowiązek pomnożenia modlitw za nawrócenie dysydentów chrześcijańskich i dla zwalczania ducha bezbożności. Zakończył zaś temi słowy: „Monarchowie i ludy zwracają się do Boga gdy są w potrzebie; ale jakże, o wielki Boże potrzebnym jest Twoje błogosławieństwo, właśnie w tych czasach!“

Papież jest zdrow zupełnie.

Berlin 24. grudnia. Społizewają się nowego przesilenia ministeryalnego, z powodu niesnasek powstałych między cesarzem a kanclerzem Hohenlohe. Stanowisko min. Micquela jest podobno zachwiane.

Paryż 24. grudnia. *Matin* donosi o ustąpieniu ministra spraw zagranicznych Berthelota i zamianowaniu p. Hanotaux.

Paryż 24. grudnia. Jutro przybędzie tu z powodu sprawy Artona były prefekt policji a obecnie ambasador w Wiedniu, Lozé.

Paryż 24. grudnia. Policja, przy rewizji w zamku pewnej damy, przyjaciółki Artona, zabrała bardzo ważne papiery odnoszące się do panamskiej sprawy. Były one zakopane w parku, w głębokości metra w ziemi.

Paryż 24. grudnia. Na giełdzie tutejszej znaczna hajssa, zwłaszcza pospadały papierzy ottomańskie, francuskie i rosyjskie.

Londyn 24. grudnia. „Times“ nazywa obawy wojny z Ameryką płonem. Obecnie nie dostanie Ameryka pieniędzy ani w Paryżu, ani też w Berlinie.

New-Jork 24. grudnia. We wszystkich kościołach Stanów Zjednoczonych wygłaszają kazania przeciw wojnie. Kupcy z Wenezueli życzą sobie wojny handlowej.

Washington 24. grudnia. Komisja finansowa uchwaliła dodatkowy kredyt 40 milionów dolarów pokryć podniesieniem taryfy cłowej przez 30 miesięcy. Dalej mają być wydane 3-miesięczne kontoterminowe bony.

(Telegramy biura korespondencyjnego)

Wiedeń 24. grudnia. Rada państwa postanowieniem cesarskiem odroczona.

Wiedeń 24. grudnia. Dyrektor zarządu budynków państwowych radca rządowy Herzmansky zastrzelił się. Powodem samobójstwa chroniczne cierpienie.

Budapeszt 24. grudnia. W sprawie pojedynkowej ministra spraw wewnętrznych z posłem Andreanskym zarządził cesarz zaniechanie postępowania karnego.

Ostenda 24. grudnia. Przybyły tutaj belgijski parowiec „Flandern“ w drodze z Dover zatopił szalupę „Helena“. Sześciu ludzi utonęło — uratowany tylko jeden majtek.

Rzym 24. grudnia. Przy przyjęciu gratulacyjnym kardynałów odpowiedział papież na przemówienie kardynała Monaco, że obowiązkiem jest pomnożyć modły, aby zwalczyć ducha bezbożności, który opiera się woli Najwyższego i sprzeciwia się religijnemu wychowaniu młodzieży. Papież zakończył stwierdzeniem, jak bardzo czasy obecne potrzebują błogosławieństwa boskiego.

Papież wygląda wyśmienicie.

Ziegelbruecke (kanton Glarus) 24. grudnia. Przędzalnia braci Jenny prawie doszczętnie spalona. Szkoda wynosi około miliona.

Nowy York 24. grudnia. W większej części kościołów w Stanach Zjednoczonych wygłoszono kazania przeciw wojnie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Bronisław Komorowski.

P. T.

Mamy zaszczyt zawiadomić szersze koła naszej Publiczności, iż w dniu dzisiejszym zawiązaliśmy: **Galicyską krajową spółkę naftową** pod firmą: „**Stadnicki, Żaba, Konarski, Kalinka, Kruszeński i Sp.**“ z kapitałem 500.000 złr. w. a.

Celem towarzystwa jest eksploatacja ropy w ślad zatem budowanie rafinerii i w ogóle wszelkie interesa w zakresie przemysłu naftowego wchodzące. W obec faktu, iż tylko wielkimi kapitałami można osiągnąć poważne rezultaty, wykluczające hazard a dające pewne zyski, składamy sami jako założyciele sumę 100.000 zł. w. a. to jest po 20.000 każdy.

Do złożenia uzupełniającej sumy zapraszamy wszystkich, komu sprawa rozwoju przemysłu krajowego leży na sercu i kto pragnie dla swego kapitału znaleźć możebne zyski i korzystne oprocentowanie.

Musimy dodać, że każdy przystępujący do naszej spółki staje się w stosunku do kwoty, z jaką przystępuje, współwłaścicielem wszystkich terenów, kopaliń, maszyn, narzędzi, budynków i w ogóle całego majątku spółki.

Za zobowiązania swoje względem spółki odpowiada właściciel udziału li tylko kwotą, z jaką do spółki przystąpił i nie będzie do żadnych dalszych dopłat zmuszonym. Cena udziału wynosi 500 (pięset) złotych w. a.

Chcąc ułatwić przystępującym do spółki nabycie udziałów, postanowiliśmy zapłacić kwoty deklarowanej rozłożyć na trzy raty, z których pierwsza równająca się połowie całej sumy udziału t. j. 250 (dwieście pięćdziesiąt) zł. w. a. zaraz, druga równająca się jednej czwartej części całej sumy udziału t. j. 125 (sto dwadzieścia pięć) zł. w. a. najpóźniej dnia 1. Lipca 1896. a trzecia, równająca się także jednej czwartej części całej sumy udziału t. j. 125 (sto dwadzieścia pięć) zł. w. a. o tyle o ile się okaże potrzebną do rozwoju interesów — zapłaconą być ma. — Być jednak może, że przy pomyslnym biegu przedsiębiorstwa, zapłacenie tej trzeciej raty okaże się zbytecznym.

Roboty wiertnicze prowadzić będziemy równocześnie na dwóch lub trzech naszych terenach, pod nadzorem fachowych techników.

Mając nabyte znaczne tereny naftowe, w gronie swym ludzi fachowych i wielki kapitał do dyspozycji, sądzimy że spółka nasza ma wielkie szanse pomyslnego rozwoju i z czasem przyczyni się do podniesienia ekonomicznego okolicy, w której rozpoczyna przedsiębiorstwo. — Zapraszamy przeto Szanowną Publiczność do przyjęcia udziału w naszej spółce.

Wszelkich bliższych informacji udzieli p. Adam Kalinka, właściciel dóbr w Radlnej, poczta Tarnów i p. Stanisław Żaba, właściciel dóbr w Górze Zbylitowskiej, poczta Tarnów.

Pieniądze mają być odsyłane do Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Krakowie, lub do filii tegoż Towarzystwa we Lwowie, albo też do Banku dla krajów koronnych w Wiedniu (Länderbank) a cento firmy: „**Galicyska krajowa spółka naftowa: Stadnicki, Żaba, Konarski, Kalinka, Kruszeński, i Spółka.**“

Tarnów, 10. listopada 1895.

Jan hr. Stadnicki, Stanisław Żaba, Henryk hr. Konarski,
Adam Kalinka, Bolesław Kruszeński.

Podpisy na udziały powyższej spółki przyjmuje p. Erazm Swierczewski
Lwów ulica Kościuszki 7.

HANDEL HERBATY I KAWY EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Maryacki 10



HERBATE KAWY

polaca	polaca najlepsze gatunki
zbiornik majowego	o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franco do każdej stacyi pocztowej w woreczkach
1/2 kl. Congo zł. 1.60	
Souchong czarna 2.—	
„ zbiornik majowy 3.—	
Kaysow czarna 4.—	
Melange de Lond. 4.—	
Wysiewki herbatiane 1.30	
Wysiewki najlepszych herbat 1.60	
	Perferico 9.— 90
	Caba grubo ziarnista 9.30 — 96
	Ceylon sielona 10.— 1.—
	„ przednia 10.40 1.04
	„ gruboziarna 10.75 1.08
	„ perlowa 10.75 1.08
	Moca arabska aromat. 10.75 1.08
	Jawa złota 10.75 1.08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą 5—5—1

SZCZAWNICKA WODA

zawierająca więcej składników czynnych od wód Emiskiej, Gleichensberskiej i Seizerskiej, a mianowicie ze źródła

JÓZEFINY

skuteczna w przewlekłych nieżytach, zapaleniu i rozemnie płuc, w cierpieniach, będących następstwem influency, — ze źródła

MAGDALENY

zaś w cierpieniach przewodu pokarmowego, w nieżytach przewodów żółciowych i dróg moczowych, w niedokrewności i w chorobach kobiecych.

Składy u pp. Mendrochowicza i Weinreba we Lwowie, oraz w drogueryach i aptekach na prowincyi.

52—4—1

Do trwałego i pięknego zapuszczania posadzek i podłóg z miękkiego drzewa!

Masę francuską

nadająca się szczególnie na parkiety.

Masę woskową

własnego wyrobu na posadzki i miękkie podłogi.

Glazurę bursztynową

z kolorem i połyskiem trwałym, nadająca się do ściągania wilgotną ściereczką.

Glazurę emaliową

„Linoleum“

szybko schnąca z połyskiem.

Lakier Christofa

wysychający w niespełna pół godziny, nadzwyczaj trwały, posiadający piękny, trwały połysk i nadający się tak na parkiety, jak i namiękkie podłogi.

poleca

Alojzy Hübner, Lwów, Rynek 38.

SZCZOTKI I PEDZLE

do zapuszczania,

Szczotki do froterowania

oraz wszelkie inne gatunki SZCZOTEK w zakres gospodarstwa domowego wchodzące.

WOSK DO NACIERANIA,

Płaty sukienne

do wycierania podłóg i t. p. i t. p.

Wiktor Berger
Lwów, Akademicka 8.
Cenniki Rowerów gratis



24—5—1

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU

w Krakowie

wypłaca swym Członkom poczynszy od 2-go stycznia 1896. roku od udziałów wpłaconych przed dniem 1-go października b. r.

pięć procent

jako zaliczkę na dywidendę za 1895. rok, którą podnieść można w Kasie Towarzystwa w Krakowie i Filii we Lwowie za okazaniem książeczki udziałowej.

Kraków 23. grudnia 1895.

31—5—1

Generałe zastępstwo browaru parowego Jana Götza w Okocimie i Pierwszego pilzneńskiego browaru akcyjnego w Pilźnie

ul. Bogusławskiego 13

OZYASZ WIXEL i SYN

ul. Bogusławskiego 13

firma założona w r. 1862.

poleca zawsze świeże i wystaje

PIWO OKOCIMSKIE MARCOWE
PIWO OKOCIMSKIE EKSPORTOWE
PIWO OKOCIMSKIE BOK (porter) z browaru Jana Götza w Okocimie.

PIWO OKOCIMSKIE LEŻAK
PIWO PILZNEŃSKIE EKSPORTOWE
PIWO PILZNEŃSKIE BOK (jak monachijskie) z Pilzneńskiego browaru akc. w Pilźnie marka E. P. A. B.

Wszelkie zlecenia wykonujemy najstaranniej w czasie najkrótszym. Na prowincję wysyłamy piwo wprost z naszych piwnic kolejowych (transito) przez co nasi odbiorcy zaoszczędzają 3 złr. 14 ct. na hektolitrze. Dostawa we Lwowie bezpłatna.

Dla uniknięcia pomyłek prosimy uważać na firmę naszą:

Ozyasz Wixel i Syn

której składy znajdują się w własnych piwnicach

6—5—1

we Lwowie ul. Bogusławskiego 1. 13. Telefon nr. 6.

B. HALPERN

Lwów, ul. Hetmańska 1. 10

1-5-1

poleca

Skład wszelkich zegarów

z dwuletnią gwarancją.

„FONCIÈRE“

Peszteński Zakład Ubezpieczeń

założony 1864 r.

uprawia obok ubezpieczeń w dziale ogniowym, życiowym, transportowym i ubezpieczeń szyb od stłuczenia.

Ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków po nader niskich premiach i pod najliberalniejszymi warunkami. Ubezpieczenie dotyczy wypadków tak w zawodzie, jak i poza takowym wydarzonych, w podróży itp. Ubezpieczenia dla stowarzyszeń i korporacji za szczególnym rabatem.

Przykład. — Adwokaci, urzędnicy biurowi, kupcy, nauczyciele płacą za ubezpieczenie kor. 10.000; na wypadek śmierci, kor. 10.000; na wypadek trwałego kalectwa kor. 5; wynagrodzenia dziennego na wypadek przemijającej niezdolności do zarobkowania za 1 rok kor. 20. — Przy zawarciu ubezpieczenia na lat 10 z roczną opłatą premii 25% opustu, a więc rocznie tylko kor. 15-75. — Dla osób, które skutkiem zawodu swojego narażone są na większe niebezpieczeństwo, jak: budowniczowie, inżynierzy, leśnicy, oficerowie, osoby zatrudnione przy przemyśle naftowym i drzewnym itd., premia stosunkowo się podwyższa.

Bliższych wyjaśnień udziela chętnie

Generalna Agencja we Lwowie, ulica Kościuszki 1. 5.

Agencji, zastępcy i akwizytorowie we Lwowie i na prowincji znajdują po odpowiedniej krótkiej informacji korzystne zajęcia i otrzymują po krótkiej a udanej próbie stałą płacę miesięczną. Zgłoszenia ustne lub pisemne osób posiadających odpowiednie znajomości przyjmuje Generalna Agencja we Lwowie. 2-1-1

M. W. TAUBER

we Lwowie, Grand Hotel (Pasaż Hausmana)

Pierwszy Zakład i Pracownia rytownicza

oraz

FABRYKA STAMPILII KAUCZUKOWYCH

z prawdziwego wulkanicznego kauczuku wykonują sygna, firmy, napisy, żyra (giron), własnoręczne podpisy, monogramy i litery do znaczenia bielizny.

STAMPILIE

do nagłówków listów, kopert i biletów pożytecznych dla wszystkich c. k. władz rządowych i zawodów przemysłowo-handlowych, jakoteż dla osób prywatnych pod gwarancją najtrwalszego wykonania i po cenach umiarkowanych.

Oraz wykonują marki pieczątkowe i druki 5 la minutowe

Cennik i wzory dla władz urzędowych wysyłam na żądanie gratis i franco. 4-5-1 Z głębokim szacunkiem M. W. TAUBER.



Magazyn Rękawiczek

FIRMA

JAN CIROK przedtem E. ZIEGLER

we Lwowie, Rynek liczb 30,

pod godłem „Rycerza“

poleca swój skład własnego wyrobu towarów rękawicznicy. Kaftany spodnie i prześcieradła jelenie, szelki, krawatki, kołnierze, mانشety i bandaże.

Przyjmuje się poduszki haftowane, szelki i czapki do oprawy, jakoteż rękawiczki do prania i spodnie do farbowania.

12-3-1

WSZELKIE PISMA

europejskie t. j. polityczne, naukowe, fachowe, humorystyczne, ilustracje, żurnale mód

22-5-1

najdogodniej prenumerować

— w BIURZE GAZET I OGŁOSZEN —

A. OLSZEWSKIEGO

Lwów, ulica Kilińskiego 2.

(naprzeciw kawiarni Wiedeńskiej).

Zamówione pisma dostarczam najwcześniej i regularnie. — Pisma tygodniowe, dwutygodniowe i miesięczne wysyłam także na prowincję.

Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism. 5-

Polecam wielki wybór książek do nabożeństwa i kalendarzy.

Znakomite tutki nieklejone S. W. Niemojowskiego, premiowane dwoma medalami, są wszędzie do nabycia. Sklepy detaliczne: Lwów: Teatralna 3, Jagiellońska 6. Kraków: Sukiennice 28.

Główny skład dla Galicji

istniejący od lat 50

we Lwowie, ul. Trybunalska

(we własnej kamienicy)

KAZIMIERZ LEWICKI

największy wybór i najtańsze źródło do zakupu

porcelany, szkła,

majoliki, fajansów, szteingutów,

nakryć stołowych,

z chińskiego srebra i alpaki,

rozmaitych przyborów metalowych,

drewnianych i innych potrzebnych do gospodarstwa domowego i ozdobnych przedmiotów dla dekoracji pokojów.

Jedyny skład prawdziwych

rossyjskich samowarów

WORONCOWSKICH

i oryginalnych angielskich FILTRÓW do wody.

HERBATA

rzeczywiście chińska, drogą lądową przez Rosyję sprowadzana, tylko najlepsze gatunki 1/4 funta 62 ct., 75 ct., 1 zł. i 1 zł. 15 ct.

20-3-1

Ceny stale — możliwie najniższe.



KAROL POKORNY

Lwów, ulica Karola Ludwika 1. 11

SKŁAD MEBLI

i pracownia tapicerska

poleca

własne wyroby tapicerskie, meble z drzewa orzechowego, dębowego itd., meble gięte i żelazne, lustra, karnisze itd.

Przyjmuje przerabianie mebli i materaców, tudzież opakowania mebli.

13-10-1

HAMEL & FEIGL

przenieśli swój skład do Pasażu Hausmana 1. 8

HAMEL & FEIGL

[polecają]

HAMEL & FEIGL

aparaty fotograficzne

HAMEL & FEIGL

JAPÓŃSKIE WYROBY,

HAMEL & FEIGL

ramy i listwy do

HAMEL & FEIGL

fotografie i obrazy sławnych mistrzów

HAMEL & FEIGL

artykuły z terakoty do malowania.

Przybory do fotografii dla fachowców i amatorów

LUSTRA i LUSTERKA

oraz

przybory do gimnastyki.

HAMEL & FEIGL

HAMEL & FEIGL

HAMEL & FEIGL

HAMEL & FEIGL

w Pasażu Hausmana 1. 8.

3-